Redakcja Karola 4. Tel. 138-28 102-28 Administracja Karola 2, Telefon 182-42 Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 209 Łódź, poniedziałek 31 lipca 1933 r.

ZGON REJENTA.



Śp. Wacław Kozłowski
b. długoletni sędzia okręgowy w Łodzi, ostatnio rejent w Tuszynie zmarł wczoraj w lecznicy Betleem w Łodzi.

Potworna przesyłka.
Bomba rozerwała dwóch urzędników.
Zamach na stację graniczną w Jugosławji.

Białogród, 31 lipca. Na stacji granicznej Topielnica dokonany został zbrodniczy zamach bombowy, którego ofiarą padło kilka osób. Szczegóły zajścia przedstawiają się następująco:

W niedzielę zgłosił się do naczelnika stacji w Topielnicy konduktor pociągu osobowego który przybył dopiero co z Węgier i

oddał naczelnikowi pakiet,

związany sznurem, oświadczając, że pakunek ten otrzymał od jakiegoś nieznanego osobnika po stronie węgierskiej z poleceniem oddania go w biurze naczelnika stacji w Topielnicy.

Naczelnik polecił jednemu z obecnych w biurze urzędników otworzyć paczkę. — Gdy ten przeciął sznury, nastąpiła gwałtowna eksplozja.

Od wybuchającej maszyny piekielnej zabity został naczelnik stacji i urzędnik, otwierający pakiet. Dwóch innych urzędników odniosło ciężkie rany.

Władze bezpieczeństwa wszczęły natychmiast dochodzenia w celu wyśledzenia sprawców potwornego zamachu.

O 230 miljonów buszli mniej...
Zły urodzaj pszenicy w Ameryce.

Londyn, 31 lipca (PAT) Amerykańska statystyka oficjalna stwierdza że urodzaj pszenicy w tym roku jest o wiele gorszy niż w latach poprzednich. W ub. roku zbór pszenicy wynosił 726 miljonów buszli, zaś w rb. wyniesie 496 miljonów buszli. Jest to najniższy stan zbiorów pszenicy od roku 1893. Po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat powstaje możliwość, że zbiory pszenicy będą niższe od konsumcji wewnętrznej i, że użyte będą 300 miljonów buszli, tworzące zapasy zbożowe,

na potrzeby krajowe.

Ten stan zbiorów pszenicy w Ameryce ułatwia oczywiście powszechne rozwiązanie zagadnienia produkcji, zbytu i cen pszenicy.

Katedra w zgliszczach.



Katolicka katedra Św. Piotra w Leydzie (Holandja) spłonęła doszczętnie.

Pamiętnik inż. Zaręby.
Zamiary ojca zamordowanej Lusi

Warszawa, 31 lipca. Jeden z głównych bohaterów tragedji brzuchowickiej inż. Henryk Zaremba zabiera obecnie głos. Inżynier Zaremba postanowił w najbliższym czasie wydać swoje pamiętniki. Pamiętniki ojca zamordowanej Lusi poświęcone będą przeżyciom własnym

na tle dramatu rodzinnego.

Nadto mają zawierać opis wszystkich wypadków, które się rozegrały w niesamowitej willi. Będzie to niezwykle sensacyjny pamiętnik.

x:o:x

Występy kasiarzy w stolicy.
Opróżnione kasy w „Orbisie" i u Scheiblera.

Warszawa, 31 lipca. Stołeczny urząd śledczy zawiadomiono niemal jednocześnie, o dwóch zuchwałych wyprawach kasiarzy, którzy dokonali włamania do dwóch instytucyj, gdzie, po rozpruciu kas, zrabowano około

32 tysięcy złotych

gotówką.

Pierwszego włamania dokonano do biur firmy „Scheibler i Grohman" przy ul. Gęsiej 14. Włamywacze rozpruli rakiem kasę pancerną i zrabowali, według obliczeń firmy, około 16 tys. zł. gotówką.

Drugiego, niemniej zuchwałego rabunku dokonano w biurze „Orbisu", w oddziale przy ul. Nalewki 8. Po otwarciu drzwi na t. zw. „pasówkę", t. j.. przy pomocy podrobionych kluczy — kasiarze rozpruli kasę i zrabowali 40 dolarów i 6700 zł. w gotówce.

W obydwu wypadkach nie znaleziono śladów odcisków daktyloskopijnych, co utrudni śledztwo. Nie ulega wątpliwości, sądząc ze sposobu rozprucia obu kas, że kasiarze

byli specjalistami w swoim

„zawodzie".

Policja rozpoczęła energiczne dochodzenie, zarządzono obławę na terenie miasta, oraz przeprowadzono rewizje w mieszkaniach kasiarzy, przebywających na wolności, oraz w mieszkaniach ich przyjaciółek.

Trzecia pani Dempsey.



B. mistrz świata w boksie Jack Dempsey, ożenił się po raz trzeci z rozwódką, b. żoną nowojorskiego bankiera Kalina.

Wczorajsze zajścia w Warszawie.
Napad komunistów na lokal P.P.S.

Warszawa, 31 lipca. (PAT) — W związku ze zbliżającem się świętem komunistycznem obchodzonem w dniu pierwszym sierpnia p. t. „Dzień antywojenny" wywrotowcy

wzmogli swą działalność.

Na tem tle doszło wczoraj do poważnych zajść przy ulicy Wareckiej 7, gdzie odbywało się zebranie PPSCKW. Do lokalu wdarła się grupa komunistów z posłem Rosenbergiem wywołując

wielką awanturę i bójkę.

Komunistów wyparto z sali siłą. Poczęli oni wycofywać się w kierunku Placu Napoleona, gdzie próbowali zorganizować wiec zostali jednak rozproszeni przez policję konną i pieszą. Czterech wywrotowców aresztowano.

Trzy trupy na przejazdach kolejowych.
Ludzie i wozy wpadają pod pociągi.

Warszawa, 31 lipca. Na przejeździe kolejowym w Ząbkach pod pociąg jadący w stronę Warszawy dostał się wóz parokonny. Konie zerwały uprząż i uciekły. Woźnica nieznanego nazwiska lat około 25 ciężko pokaleczony

zmarł w drodze do szpitala.

Drugi wypadek wydarzył się na przejeździe kolejowym w Gocławku. Na przejeździe tym pod pociąg wpadł 21-letni Stanisław Złowski (Warszawa, Żytnia 19) i zginął na miejscu. Trzeci wreszcie wypadek wydarzył się pod Piastowem gdzie pod pociąg idący w kierunku Warszawy dostał się 80-letni mieszkaniec Piastowa Adam Cichecki. Koła wagonu

rozszarpały ciało starca.

Pielgrzymki do Sukni Chrystusa w Trewirze.



W katedrze w Trewirze wystawiono jak już donosiliśmy Suknię Chrystusa jedną z najcenniejszych relikwij chrześcijaństwa z okazji Roku Świętego na widok publiczny. U góry: Biskup w otoczeniu kapituły oczekuje przed katedrą na pielgrzymkę belgijską z udziałem królowej. U dołu: Sanitarjusze przynoszą chorych do katedry.

Wielka burza w okolicach Wielunia.
Grad wielkości kurzego jaja
wybił 300 szyb i podziurawił dachy.

Wieluń, 31 lipca. (odwłk.) W dniu wczorajszym w godz. wieczornych miasteczko Lututów i okolice w pow. wieluńskim nawiedziła silna burza z gradem wielkości kurzego jaja wagi około 10 dkg., która trwała około 10 minut.

W mieście uległo wybiciu

około 300 szyb okiennych.

Grad podziurawił również większą ilość dachów.

W okolicy na przestrzeni kilku kilometrów zniszczony został owies i kapusta, które ucierpiały najwięcej od gradu.

Straty poważne.

Prócz nabicia „guzów", na głowach uciekających wśród mieszkańców poważniejszych wypadków nie było.

Wichura połamała kilka drzew, nie wyrządzając jednakże

większych szkód.

Spadł również grad wielkości grochu.

Ulice zostały zalane całkowicie woda tak, iż niemożliwe było przejść przez jezdnię i chodnik.

Burza trwała około godziny.

Autobusowa komunikacja międzymiastowa podczas burzy została wstrzymana.

BURZA NAD PIOTRKOWEM.

Piotrków, 31 lipca. Po kilkudniowych tropikalnych upałach przeszła burza z błyskawicami i piorunami.

Dolar prywatnie 6,50.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6,55, w płaceniu 6.50; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.08; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29,80; rubel złoty w żądaniu 4.84, w płaceniu 4.80; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35. Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.50.

Strzały... z aparatu fotograficznego.



Angielska policja ruchu wyposażona została w aparaty filmowe, któremi zdejmuje „na gorąco" wypadki i zajścia, aby je później przedkładać sądom, jako dowody rzeczowe.

Straszny wypadek na szosie.
Kosą podcięta głowa cyklisty.

Z Kartuz donoszą: Wstrząsający wypadek zdarzył się ostatnio na drodze z Kalisk do Kłobuczyna, pow. kartuski. Jadący na rowerze z kosą na ramieniu niejaki Hugon Kracke, w czasie mijania się z drugim rowerzystą niejakim Ernestem Steinkiem, wracającym z Kalisk,

zaczepił kosą o głowę

Steinkiego, raniąc go niebezpiecznie w tętnicę na szyi. Nieszczęśliwą ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Kościerzynie, gdzie pierwszej pomocy udzielił rannemu dr. Dynowski i mimo usilnych zabiegów lekarza Steinkie

wkrótce zmarł

naskutek wielkiego upływu krwi. Sprawcę mimowolnego wypadku policja aresztowała.

Członkowie „Jugendbundu" organizatorami zamachów na pomniki

Katowice, 31 lipca (odwłk.) Policja w Królewskiej Hucie wpadła na trop przygotowań do licznych aktów sabotażu. W związku z tem

aresztowano 5 osób

członków rozwiązanego niedawno „Jugendbundu".

Już w toku pierwszych przesłuchiwań przyznali się on iż przytowywali zamachy na pomniki powstańców w Królewskiej Hucie, Lipinach i Brzozowicach. Ze względu na dobro śledztwa szczegóły i nazwiska trzymane

są w tajemnicy

Istnieje podejrzenie iż członkowie „Jugendbundu" tworzyli cały szereg jaczejek, które miały podobne cele na oku.

Fiasko „Dnia Antywojennego" w Wilnie.
Aresztowano 7 osób.

Wilno, 31 lipca. W związku z 19-letnią rocznicą wybuchu wojny światowej Komintern proklamował „dzień antywojenny".

Zgodnie z uzyskanemi instrukcjami elementy wywrotowe na terenie Wilna podjęły akcję zmierzającą do wywołania szeregu zamieszek. Próby te jednak skończyły się kompletnem fiaskiem i

aresztowaniem podżegaczy.

Na ulicy Metropolitalnej, policja rozproszyła grupującą się masówkę komunistyczną, aresztując kilka osób. Na ulicy Kolejowej zatrzymano 3 kolporterów bibuły wywrotowej w chwili usiłowania rozrzucenia ulotek komunistycznych.

Ogółem aresztowano w Wilnie 7 osób.

Subwencje tylko dla zrowych.

Berlin, 31 lipca (odwłk.) — Jak wiadomo celem podniesienia liczby urodzin rząd niemiecki udziela kandydatom do stanu małżeńskiego subwencyj.

Obecnie na mocy

rozporządzenia wykonawczego

do tej ustawy subwencje otrzymać mogą tylko te osoby, które przedstawią zaświadczenie lekarskie o doskonałym stanie zdrowia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj w południe w mieście portowem Nakskov na wyspie Laaland odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego polskiego domu ludowego w Danji.

W uroczystości otwarcia wziął udział poseł polski w Kopenhadze.

(—) Nad miejscowością Pirma w Saksonji przeszedł niezwykle silny orkan, który wyrządził wiele szkód. Wywrócone zostały wielkie drzewa i kominy fabryczne. Grad wybił wiele szyb. Połączenia telegraficzne zostały zerwane. Grad położył zboża i zniszczył niemal wszystkie owoce w sadach.

Jeden ze statków pasażerskich na rzece został wywrócony i rzucony o brzeg. Pasażerów zdołano wyratować.

W akcji ratowniczej poza policją brało udział około tysiąca osób.

(—) Podczas wczorajszych wyścigów motocyklowych na stadjonie berlińskim jeden z jeźdźców został na wirażu wyrzucony z siodełka i wpadł w tłum. Trzy osoby zostały zabite, 18 ciężko rannych.

Kierowca, mimowolny sprawca wypadku, również doznał ciężkich obrażeń.

Z pośród osiemnastu osób rannych stan kilkorga budzi poważne obawy.

(—) Powstanie na pograniczu Indji i Afganistanu jest inspirowane przez Amanullaha, który jest zagorzałym wrogiem obecnego emira, Nadir Khana.

(—) Premjer węgierski Goembes po powrocie do Budapesztu udzielił pismom oświadczenia, iż podróż jego do Rzymu miała na celu ustalenie, w jakiej obecnie fazie znajdują się sprawy węgiersko - włoskie oraz jaką jest obecnie zagraniczna sytuacja Węgier.

W wyniku przeprowadzonych rozmów z Mussolinim doszło do zupełnego uzgodnienia zapatrywań na omawiane sprawy.

Węgry, według słów Goembesa, mają pełną możności rozwoju wobec pewności, iż oczekiwan mogą życzliwego i zdecydowanego poparcia zzewnątrz.

(—) Wczoraj odbyły sie w Poznaniu dwa ziazdy górników: ZZZ. i CZG. (Związek zwiazków zawodowych i Centraln. związek górników).

Narady zjazdów dotyczyły ostatniej decyzji komisji rozjemczej, regulującej płace w górnictwie.

Na obydwu zjazdach uchwalono protest przeciwko orzeczeniu komisji arbitrażowej.

Na zjździe ZZZ. postanowiono zwołać wiece protestacyjne w Katowicach i Rybniku.

Na zjeździe centralnego związku górników powzięto uchwałę w kwestji zapoczątkowania wspólnej akcji w obronie płac w górnictwie.

(—) Strajk tramwajarzy poznańskich, wynikły w dniu onegdajszym, został warunkowo zlikwidowany. Postulaty pracowników tramwajowych będą rozpatrzone przez władze. Tramwaje ruszyły na miasto we wczesnych godzinach popołudniowych.

Policja poznańska przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Jana Procha.

Zgodnie z informacjami, posiadanemi przez policję, a mianowicie, że Proch jest fałszerzem monet, które następnie osobiście puszczał w obieg, znaleziono w mieszkaniu formy i przybory do odlewu monet.

Procha aresztowano i odprowadzono w stronę komisarjatu. W drodze Proch rzucił się do ucieczki. Gdy trzykrotne wezwania, aby Proch zatrzymał się, nie dały rezultatu, czterej policjanci oddali strzały w kierunku uciekającego. Trzy strzały były celne.

Rannego Procha przywieziono do szpitala, gdzie zmarł.

(—) Nocy wczorajszej przeszła nad Kielcami gwałtowna burza. Od uderzeń piorunów powstało szereg pożarów. Jedna osoba została zabita przez piorun.

(—) W dniu wczorajszym w godzinach rannych pod koła tramwaju linji Nr. 14 obok domu nr. 9 przy ul. Franciszkańskiej dostał się przebiegający przez jezdnię 3-letni Abram Weberman, syn krawca, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 8, doznając zmiażdżenia czaszki.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon dziecka.

Trup młodej kobiety w leśnej gęstwinie
Zagadkowa podróż w towarzystwie dwu panów.

Wilno, 31 lipca. O godzinie wpół do dziewiątej wieczorem, do II komisarjatu P. P. wpadł zadyszany Wiktor Rutkowski, zamieszkały przy ulicy Stefańskiej 38 i złożył meldunek że przed godziną w lesie Burbiskim, znalazłszy się w gęstwinie leśnej, zauważył leżące na trawie zwłoki młodej kobiety. Szyja zmarłej była okręcona sznurem. Zwłoki były już

zupełnie skostniałe.

Na okolicznych drzewach nie zauważył śladów sznura, z którego samobójczyni mogłaby spaść. Obok zwłok znalazł bronzową walizę napełnioną sukienkami oraz bielizną.

Niezwłocznie na miejsce wypadku udali się wywiadowcy policji z kierownikiem II kom. P. P. na czele. Tam okazało się, iż zeznanie Rutkowskiego jest prawdziwe. Dokumentów osobistych przy zamordowanej nie było. Jedynie na dnie walizy znaleziono receptę, wydaną przez aptekę Olkienickiego w Widzach na imię Miry Koczergińskiej. Wobec tego policja śledcza drogą telefoniczną skomunikowała się z posterunkiem policji w Widzach, skąd otrzymane informacje potwierdziły, iż uduszona dziewczyna z lasu Burbiskiego jest właśnie 25-letnią mieszkanką miasteczka Widze, Mirą Koczergińską.

Dalej ustalono, iż w dniu 23 b. m. Mira Koczergińska

w towarzystwie dwóch panów,

stałych mieszkańców Widz, wyjechała samochodem ciężarowym z Widz do Wilna w celu leczenia się. Od tego dnia wszelki ślad po niej zaginął.

W ciągu dnia wczorajszego drogą przeprowadzonych wywiadów przez posterunek policji w Widzach, ustalono, iż przed 5 miesiącami Mira Koczergińska nosiła się z zamiarem odebrania sobie życia. Okoliczność ta świadczyłaby, iż Koczergińska popełniła samobójstwo. Pewne jednak okoliczności stwierdzone na miejscu wypadku nasuwają wątpliwości. Nie jest wykluczone, iż Mira Koczergińska została zamordowana.

Jest to jednak tylko przypuszczenie, które niewątpliwie wyjaśni prowadzone przez władze śledcze dalsze dochodzenie.

Wilno, 31 lipca. Powstałe przypuszczenie, iż Koczergińska padła ofiarą morderstwa nie potwierdziło się.

Policja w walizie zmarłej w specjalnej skrytce w czasie powtórnej rewizji ujawniła listy adresowane do rodziców i policji w których Koczergińska donosi, że postanowiła rozstać się z życiem.

Śmierć dziecka pod ciężką kłodą.
Nieostrożny parobek.

Piotrków, 31 lipca. W dniu 11-go lipca r. b. we wsi Nagorzyce „Babi Dół" gm. Golesze miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padło życie półtorarocznej córeczki gospodarza tej wsi Władysława Gruszczyńskiego.

Na podwórzu zagrody Gruszczyńskiego bawiła się

malutka córeczka gospodarza

— Ania. W tym czasie parobek Gruszczyńskiego, Józef Wieczorek, niosąc olbrzymi drąg nie zauważywszy bawiącego się obok dziecka — rzucił go z siebie tak niefortunnie, że ciężka kłoda przygniotła nieszczęśliwą dziewczynkę. — Wskutek niezwykle silnego uderzenia dziecko poniosło śmierć na miejscu.

Parobek ujrzawszy swój straszny, mimowolny czyn w obawie przed odpowiedzialnością

zbiegł.

Policja, czyniąc poszukiwania za mimowolnym zabójcą dziecka, natrafiła na ślad Wieczorka.

Wieczorek ukrywał się w rodzinnej swej wsi Smardzewice. Został on aresztowany i przewieziony do Piotrkowa.

Wobec tego, że dochodzenie przeciwko mimowolnemu zabójcy malutkiej Gruszczyńskiej, ujawniło, że zabójstwo to dokonane zostało w zupełnie przypadkowych okolicznościach decyzją sędziego śledczego, Wieczorek został wczoraj wypuszczony z aresztu. Znajduje się tylko pod dozorem policyjnym.

Śmiertelny strzał z fuzji.
Zbrodnia mściwego sąsiada.

Łódź, 31 lipca. Wczoraj nad ranem w ogrodzie należącym do niejakiego Gustawa Nerta, we wsi Orlina, gminy Rzgów powiatu konińskiego, znaleziono leżące w kałuży krwi, z twarzą ku ziemi zwłoki mężczyzny.

Rozpoznano w nich właściciela zagrody Gustawa Nerta.

Na miejsce zbrodni przybyła niezwłocznie policja oraz komisja sądowo-lekarska. Przeprowadzone oględziny lekarskie zwłok wykazały, że Nert zabity został wystrzałem z fuzji. Strzał dany był z bliska i wyrwał nieszczęśliwemu

tył czaszki

powodując wypłynięcie mózgu.

Przeprowadzone dochodzenie wstępne przyczyniło się do ujawnienia sprawcy zabójstwa. Okazał się nim współwłaściciel zagrody Nerta niejaki August Glize. Przyparty do muru Glize przyznał się do zbrodni i wyjaśnił, iż skłoniły go do tego porachunki osobiste, jakie miał z zabitym Nertem. Glize wskazał również miejsce, w którem ukrył narzędzie zabójstwa — posiadaną nielegalnie fuzję.

Zabójcę osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Wisielec na Mani.

Łódź, 31 lipca. Wczoraj, w godzinach wieczornych w lesie na Mani, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki starszego, nędznie ubranego mężczyzny. Przechodnie, którzy dokonali tego odkrycia, przecięli pętlę wisielczą i zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził już tylko zgon desperata. Okazał się nim 64-letni Józef Woliński, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 10. Zwłoki Wolińskiego przewieziono do prosektorjum miejskiego. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

W domu przy Alejach I Maja usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym 20-letnia Marjanna Milczak, służąca.

Młodocianą desperatkę po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu. Przyczyna usiłowania samobójstwa — zawód miłosny.

Wczoraj wieczorem na sali tańca przy ulicy Kaliskiej 19 w bójce odniósł pięć ran tłuszonych głowy 28-letni Kazimierz Prątnicki, zamieszkały przy ulicy Siedleckiej 14. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Obniżenie komornego
w domach magistrackich.

Z dniem 1 lipca r. b. komorne za mieszkania na kolonji na Polesiu Konstantynowskiem zostało obniżone. Czynsz ten, łącznie z opłatą za korzystanie z urządzeń kanalizacyjnych wynosi miesięcznie:

W domach I serji, przy ulicy Srebrzyńskiej Nr. Nr. 75, 81, 83, 85, 87, 89 oraz przy ul. Al. Unji Nr. 16 i Nr. 78:

Za mieszkania 3-pokojowe z kuchnią, na parterze po zł. 85; na I i II piętrze po zł. 95; na III piętrze po zł. 90.

Za mieszkania 2-pokojowe z kuchnią: na parterze po zł. 55; na I. II. i III piętrze po zł. 60.

Za mieszkania 1-pokojowe z kuchnią: na parterze i III piętrze po zł. 35; na I i II piętrze po zł. 40.

2) W domach II i III serji przy ul. Srebrzyńskiej Nr. Nr. 91 93, 95, 97, 99, przy ul. Perla Nr. Nr. 5, 7, 9, przy ul. Danilowskiego Nr. Nr. 5 i 7 oraz przy ul. H. Barona Nr. 4 — komorne wynosi miesięcznie:

Za mieszkania 3-pokojowe z kuchnią: na parterze po zł. 85; na I i II piętrze po zł. 95; na III piętrze po zł. 90

Za mieszkania 2-pokojowe z kuchnią: na parterze po zł. 50; na I, II i III piętrze po zł. 55.

Za mieszkania 1-pokojowe z kuchnią z łazienką lub alkierzykiem: na parterze i III piętrze po zł. 40; na I i II piętrze po zł. 42,50.

Za mieszkania 1-pokojowe z kuchnią: na parterze i III piętrze po zł. 35; na I i II piętrze po zł. 40.

Za lokale handlowe przerobione z mieszkań: 3-pokojowych z kuchnią po zł. 252; 1-pokojowych z kuchnią po zł. 132.

Na Mani i Chojnach.

Z dniem 1 lipca r. b. komorne za mieszkania w miejskich domach drewnianych na Mani i na Chojnach obniżone zostało ze zł. 20 do 10 miesięcznie.

Pusta mogiła na bezmiarze Oceanu.

Grób Napoleona Wielkiego

na wyspie Św. Heleny.

Longwood na wyspie św. Heleny. Grób Napoleona Wielkiego na wyspie św. Heleny — jak wiadomo — nie mieści już zwłok cesarza, spoczywającego w ukochanej ojczyźnie w grobowcu kościoła Inwalidów w Paryżu, dokąd zwłoki zostały przeniesione w r. 1840. Ale w cichej mogile na wyspie św. Heleny cesarz Francuzów spoczywał w ciągu dwudziestu lat. Była ostatniem ogniwem jego niewoli i stanowi — jak niedawno stwierdzić mogliśmy — wstrząsający kontrast ze wspaniałym aczkolwiek pozornie skromnym sarkofagiem cesarza w Paryżu. Dookoła tej mogiły znajduje się plac owalny, pokryty darniną, otoczony cyprysami, araukarjami, wierzbą płaczącą (ostatnią z trzech, jakie się tutaj dawniej znajdowały.

Z głębi tej zielonej kotliny, położonej jeszcze dość wysoko, w przybliżeniu na 500 metrów nad poziomem morza, widzieć można Rupert Hill i kobaltową linję morza. Spokojny krajobraz przypomina widoki Grecji. W kotlinie panuje zawsze bezwietrzna cisza. Lekki szmer źródła i strumyka, które tworzy, śpiew ptaków — oto wszystko, co w ciągu lat dwudziestu strzegło wiecznego zwycięzcy z pod Arcole, a zwyciężonego z pod Waterloo.

W tem miejscu ustronnem żałowaliśmy nieraz, że zwłoki Napoleona Wielkiego zostały oddane Francuzom. Bowiem miejsce to pełne jest bezgranicznie czystej wielkości. Z głebin tych skał, w samotności na Atlantyku, duch wielkiego wodza przemawiał donośniej nietylko do rodaków ale

i do świata całego.

Chciał jednak spocząć w ojczyźnie i cieszyć się można, że spełniono jego wolę, składając jego szczątki w najpiękniej położonej dzielnicy stolicy francuskiej.

Mimowoli w tych miejscach, związanych ze wspomnieniami ostatnich lat Napoleona, nasuwają się refleksje, w jakim stopniu pobyt na św. Helenie wpłynął na skrócenie życia cesarza. Wydaje się, że zapalenie wątroby, jakie wykazała sekcja zwłok cesarza, nie powstało na wygnaniu, a było chorobą dawniejszą, którą zdradzała niezdrowa cera Napoleona już podczas kampanji francuskiej i słynnych Stu Dni, po powrocie z Elby. Niewątpliwie jednak ograniczenie swobody ruchu i niepokonana nuda wpłynąć musiały na pogorszenie choroby, do czego przyczyniły się jeszcze częste ataki febry, na które zapadał cesarz w związku z ukąszeniami komarów.

Pomimo wszystko jednak Napoleon nie umarł na zapalenie wątroby, ale na raka —

chorobę odziedziczoną po ojcu,

na którą zmarła także większość jego rodzeństwa. Niewątpliwie rak byłby go zabił równie dobrze w Tiulerjach, jak i w Longwood; rozwojowi choroby sprzyjała wilgoć panująca na wyspie oraz wielka depresja duchowa cesarza, gdyż — jak wiadomo — cierpienie moralne w znamiennym stopniu wpływa na przyśpieszenie końca w tej chorobie.

Źle odżywiony, ponadto osłabiony nadmiernie gorącemi kąpielami, uwięziony cesarz miał bardzo niepomyślną opiekę lekarską. Żaden z jego lekarzy, nie mówiąc już wcale o zgoła nie odpowiadającym swemu zadaniu Antommarchi'm, nie poznał się na jego chorobie. Napoleon zaś zdawał sobie z niej sprawę i dlatego żądał pośmiertnej sekcji w celu możliwego ostrzeżenia swego syna.

Słowem, o ile Anglicy nie mylą się, utrzymując, że klimat św. Heleny nie przyczynił się zasadniczo do ostatecznej choroby cesarza, o tyle skądinąd jest słuszne że same warunki niewoli wpłynęły na przyśpieszenie końca.

Wiadomo, z jaką serdeczną troską o dobro syna i gorącem przywiązaniem dla swych żołnierzy Napoleon dyktował Montholon'owi swój testament, a następnie przepisał go własną ręką. Był to ostatni biuletyn zwycięstwa i zarazem najwspanialszy ze wszystkich.

Dnia piątego maja 1821 r. w salonie w Longwood, dokąd przeniesiono jego łoże polowe na miejsce, gdzie dziś oglądaliśmy biust cesarza, Napoleona leżał bez przytomności, wstrząsany czkawką. W porze, gdy rozległ się wystrzał armatni z Alarm-Hill, o 5-ej minut 51 cesarz wyzionął ducha bez poprzedniego ruchu lub szeptu.

Gubernator wyspy, sir Hudson Lowe, natychmiast kazał stwierdzić zgon przez angielskich lekarzy; po sekcji oparł się przesłaniu serca i żołądka cesarza do dziecka i żony, jak chciał tego Napoleon. Upierał się przytem, by na nagrobku pomieszczono napis: „Napoleon Buonaparte", gdy świta cesarska prosiła, by wyryto poprostu tylko: Napoleon.

Ceremonje pogrzebowe były przyzwoite. Gubernator nawet rozwinąć kazał całą pompę wojskową, jaką rozporządzał.

W przewidywaniu, że Anglicy nie zgodzą sie na przetransportowanie jego zwłok do Francji, Napoleon obrał sam na swoją mogiłę zaciszne miejsce w wąskiej kotlinie przy źródle.

Złożono go tutaj pod trzema wierzbami. Sir Hudson Lowe kazał ogrodzić mogiłę, ustawić budkę wartowniczą i strzec cesarza jeszcze po śmierci.

Jeżeli duchy zmarłych bujać mogą w przestworzach, duch Napoleona często unosić się musi nad miejscem, gdzie po zawrotnej sławie ruchliwego życia znalazł po raz pierwszy błogi spokój.

Gdt.

Tradycje w Krainie Wschodzącego Słońca.



Pomimo przyjęcia od Europy całej cywilizacji technicznej, Japonja stara się utrzymać w dziedzinie kultury starą tradycję. Na zdjęciu Kapłani Szintoizmu oczekują w prastarych strojach na przybycie mikada

Pogrzeb Królowej Cyganów.

Wspaniała demonstracja włóczęgów.

Mała południowa angielska wioska Farnborough była niedawno temu widownią niezwykłej uroczystości. Zebrali się tam delegaci wszystkich szczepów cygańskich w Anglji, by wziąć udział w ceremonji pogrzebowej ostatniej królowej swej z rodu panującego Lee Mrs. Levi Boswell. Bogato przystrojny karawan ciągnęła szóstka karych ogierów. Za nim postępowały

liczne wozy z wieńcami

szczepów cygańskich. Była to wspaniała i jedyna w swoim rodzaju demonstracja organizacyj Cyganów w Anglji.

Brzmi to dość nieprawdopodobnie, że Anglja posiada poważną liczbę Cyganów. Na wszystkich stepach angielskich i w dziewiczych prawie lasach New Forest między Reading i Southampton mieszkają Cyganie podług szczepów pod swemi naczelnikami. Kiedy pragną zmienić miejsce swego pobytu, by zadość uczynić nieprzezwyciężonej potrzebie włóczęgi, zgłaszają Cyganie zamiar swój do policji. Ta organizacja Cyganów angielskich przeprowadzona została na podstawie porozumienia rodu królewskiego Lee z władzami angielskiemi. Ród ten obecnie wygasł, w następstwie czego rozpoczęną się obecnie

pertraktacje o objęcie władzy.

Zmarła królowa pozostawiła wprawdzie kilkoro dzieci, ponieważ jednak dwaj synowie są ułomni, a córki powychodziły zamąż poza szczepami, nie mogą pretendować do objęcia władzy królewskiej.

Dozorcy udusili chorego lwa.

Kaci w Zoo.

O nieprawdopodobnym skandalu donoszą z Paryża: okazuje się, że dozorcy tamtejszego Zoo, albo ogrodu aklimatacyjnego w Lasku Bulońskim pod Paryżem, winni sa tajemniczej śmierci przeszło

300 egzotycznych zwierząt i ptaków.

Jak ustaliło pierwiastkowe dochodzenie, zwierzęta chorowały z powodu złego traktowania: u wielu z nich stwierdzono poodbijane wnętrzności, wygłodzenie, — schorzenia i wszelkiego rodzaju niedbalstwo w zaopatrzeniu klatek i hal. Okazało się, że w wielu klatkach ptactwo południowe ma poodmrażane nóżki, gdyż hale były niedostatecznie opalane. Najoczywiściej dozorcy kradli węgiel przeznaczany dla centralnego ogrzewania i kradli także pokarm, który

sprzedawali na mieście.

Rozbestwienie dozorców i bezkarność musiały być bardzo dalcko posunięte, jeśli, jak wykazuje dochodzenie, niektórzy z nich notorycznie upijali się. Pod wpływem alkoholu dopuszczali się okrucieństw na bezbronnych stworzeniach. Jedno takie zwierze ludzkie wybiło kangurowi oko, a kunę zatłukło na śmierć. Stwierdzono dalej, że dozorcy udusili chorego lwa, aby...

skrócić mu cierpienia.

W wypadkach chorób u zwierząt nie wzywano weterynarzy, którym zresztą dozorcy ogrodu starali się zawsze pracę utrudnić.

Zaznaczyć należy, że ogród zoologiczny w Paryżu jest dzierżawiony przez spółkę prywatną od municypalności Paryża i, że miasto pobiera ½ wpływów ze sprzedanych biletów wejściowych tytułem tenuty dzierżawnej.

Skandal ujawniony w dozorze ogrodu znajdzie swój epilog przed sądem. W każdym razie, z polecenia prokuratora, wszystkich dozorców podejrzanych o znęcanie się nad zwierzętami zawieszono w czynnościach, a niektórych nawet zwolniono.

65 miljonów Chińczyków

bez wszelkich środków do życia.

Donoszą z Szanghaju, że olbrzymie przestrzenie Chin, zwłaszcza okolice nad rzeką Żółtą, która niedawno wylała i poczyniła katastrofalne szkody, zostały obecnie

nawiedzione szarańczą.

Wszystkie zasiewy zbożowe zostały zniszczone tak, że niema celu podejmować żniwa. Przeszło 65 miljonów rolników chińskich, pozostało bez zboża i wszelkich środków do życia. Rząd chiński rozpoczął akcję ratunkową, by przyjść z pomocą zagrożonym głodem połaciom kraju. Kto wie jednak, czy akcja się powiedzie, i uda się ocalić

65 miljonów ludzi

od strasznej śmierci głodowej.

Franciszek Hornik.

(E. Wrzos).

Współczesna Sodoma

POWIEŚĆ.

U brata przebywał tak długo, dopóki sił nie odzyskał zupełnie. Potem opuścił go podzieliwszy się spuścizną po rodzicach, którzy pozostawili dwie kamienice i kilkanaście morgów roli. Janek swoją część sprzedał i począł szaleć.

Otoczył się przyjaciółmi ze złotego koła i stał się ich wodzem. Bawił się całą duszą, jak długo starczyło pieniędzy. Z dnia robił noc i przeciwnie. Codzienne zajęcia rozpoczynał o 7-mej wieczór w restauracjach bilardem przeplatanem piciem. Do programu wchodziło nadto granie w karty, a na zakończenie spędzał noc w hotelu z jakąś kochanką: przygodną kokotą czy służącą.

Dla urozmaicenia urządzał psoty, jak dawniej. A że był najweselszym, najbardziej uzdolnionym i najprzystojniejszym z grona młodzieży, nic więc dziwnego, że dzierżył prym. Na poczekaniu zdołał ułożyć piosenkę, która potem obiegała całe miasto, skomponować melodję do niej i odśpiewać ją przy dźwiękach mandoliny. Głos miał wspaniały, silny i grał doskonale. Rysował też nieźle, gdyż umiał uchwycić kilku ruchami ołówka czyjaś podobiznę. Był to jednem słowem „majster do wszystkiego".

Kupił sobie małego „Forda", w którym rozbijał się jak warjat po ulicach miasta. Po dwu latach wyczerpał wszelkie fundusze, gdyż sprzedał nawet auto.

Prawda, że i wtedy nie opuścili go dawni przyjaciele, ale nie mógł już im narzucać swojej woli, chociaż imponował dość znaczną siłą. — Odtąd począł upadać coraz niżej. Przyjaźnił się z włóczęgami, bo jako inteligentniejszy od nich, górował nad nimi, a to mu się podobało. Wyzyskiwał niski ich poziom umysłowy, wykorzystywał ich materjalnie i z tego utrzymywał się i bawił jak poprzednio. Czasami zarabiał coś, niecoś dzięki wszechstronnym zdolnościom i sprytowi, ale to była już ostateczność, kiedy niewidział innego wyjścia. Przyciśnięty głodem chwytał się rzeźby, aby jakiś udatny posążek sprzedać żydom. Ci nabywali go chetnię, byle wkraść się w jego łaski i uniknąć psich figli. Na nic się to jednak nie zdawało. Grywał wreszcie na weselach.

Latem sypiał po ogrodach, w stogach siana, zimą w domach przyjaciół z koła złotej młodzieży i łazików. Zahartował się niezwykle. Zdrowie dopisywało mu stale mimo takiego nieregularnego trybu życia.

Ponieważ najmniejsza praca była dlań udręczeniem, chwytał się różnych zajęć zakazanych, między innemi pośrednictwa w nierządzie. Każda prawie nowa służąca, która przybywała do miasta musiała przejść przez jego ręce. Musiała najpierw jemu się oddać, potem odstępował ją przyjaciołom, a na końcu „puszczał w kurs" — jak się trywialnie wyrażał. Owe podboje przychodziły mu jako pięknemu mężczyźnie stosunkowo łatwo. Łudził je przedewszystkiem małżeństwem, a po zużyciu odpychał od siebie i wyśmiewał nie bacząc na żałosne łzy. Podczas gdy brat żył w celibacie, on za niego i za siebie pławił się w zmysłach.

Pośrednictwo w nierządzie polegało na tem, że o ile jakiś żołnierz chciał mieć kochankę, lub towarzyszkę spacerów wieczornych, zwracał się do niego. Janek za stosowną opłatą wyznaczał mu służącą, przedstawiał go jej i nakazywał postępować według jego woli. Niechby która próbowała uchylić się od spełnienia rozkazu! — Tak jej dokuczał używając do pomocy podobnych sobie obwiesiów, że musiała opuszczać służbę i wynosić się z miasta. Nie pomagała nawet interwencja chlebodawców.

Poza temi, nie obciążył dotad sumienia poważniejszemi występkami, to też z sądami niewiele miał do czynienia. Jeżeli go nawet karano, to najwyżej kilkudniowym aresztem za pijaństwo, jakąś burdę uliczną, lub zbyt dotkliwą psotę.

Takie piekielne życie pędził już siedem lat, a nie zdawał się przewidywać końca. Aż pewnego dnia popełnił gwałt, za który zaraz następnego dnia znalazł się w więzieniu.

Po hulaszczej zabawie, którą urządził jeden z kolegów w sąsiedniem miasteczku, wracał Janek do domu nocnym pociągiem. W tym samym przedziale siedziała dziewczyna, która jechała na rozprawę sądową wyznaczoną na dzień następny. Niewiadomo dlaczego zapragnął jej. Czy dlatego, że była rosła i dobrze zbudowaną? — Czy może dlatego, że ciało jej niezwykle wabiło ludząc pożądaniem pieszczot? Sam nie umiał określić przyczyny potem podczas zeznań u sędziego śledczego. Dość jednak, że zapragnął jej z miejsca. Już w wagonie gdzie byli sam na sam począł się natarczywie umizgać, a dziewczyna, chociaż drżała z podniecenia zmysłowego i zdradzała, że bardzo się jej podobał, opierała się jego namowom. Kiedy wysiedli z pociągu, zaproponował odprowadzenie. Odmówiła. Wyprzedził ją więc, zaczaił się w krzakach, na plantach miejskich wiedząc, że tamtędy przejść musi bo przez nie jej, jako obcej, wskazał przedtem drogę. Tam ją napadł i prosił o oddanie się. A że nie zgodziła się, począł gwałtownie nacierać, a wreszcie użył gwałtu. Dziewczyna silna, opierała się długo. Rozbestwiony i podniecony, ubezwładnił ją uderzeniem i pozostawił własnemu losowi.

Po przyjściu do przytomności dziewczyna udała się na policję. Z opisu przez nią podanego, poznano Janka Rozmacha i zaraz zaaresztowano.

Jedną z dodatnich cech Janka była staranność w zewnętrznym wyglądzie. Ubrań nie wyzbywał się nigdy, chociaż nieraz nie miał co włożyć do ust. Wprawdzie sypiał po byle jakich norach i pod gołem niebem, to jednak zawsze zdejmował ze siebie ubranie i starannie układał. Do snu przywdziewał pyjamy pozostałe z poprzednich lepszych czasów, kiedy miał wbród pieniędzy. Układał się na kocu, pod głowę ścielił poduszeczkę i przykrywał się drugim kocem. — Swoje łoże nosił w walizce, która na dzień składał u kochanek, a odbierał na noc.

Ze swoich postępków usprawiedliwiał się przed bratem, że nie ma swojej woli, a podlega jakiejś wyższej złej sile i kazał mu w to wierzyć.

Byłaż to prawda? Może tak a może nie.

Gdyby był wyzutym ze wszystkiego nie odzywałoby się w nim sumienie. Podobnego zdania był brat mając na uwadze jego uczuciowość i dobre serce. Ale się mylił. Znał Janka z czasów, gdy go cechowały podobne zalety, gdyż od kilku lat zdołał się ich wyzbyć. Jeżeli bowiem nawiedzało wzruszenie na widok budującej sceny czy obrazka, otrząsał się zeń i spluwał. Podeptał nadto w sobie najwznioślejsze uczucie: miłość, zastępując ją zmysłowością. Dowody dobroci mógł przedtem składać, kiedy miał pełne kieszenie i szafował szczodrze pieniędzmi na złe i dobre cele. Jakżeż można było sobie tłumaczyć późniejsze postępowanie ze służącemi, które zdobywał najpierw podstępem, a potem, żebrzące jego miłości, odpychał i rzucał na pastwę innym. Daleko więcej czynów zwracało się przeciw niemu. Przemawiała przedewszystkiem świadomość z jaką od pierwszej chwili poddał się złu oraz jego łobuzerskie usposobienie od najmłodszych lat. Także i długoletnia służba wojskowa nie przyczyniła się do uszlachetnienia jego uczuć. Przywykł do lekceważenia praw ludzkich, i wydawało mu się, że po powrocie do normalnego życia, to samo wolno mu będzie czynić. Przemawiały przeciw niemu i zdolności artystyczne, które zwykły iść przeważnie w parze ze skłonnościami do hulaszczego i rozwiązłego życia.

VII.

Szła wiosna..

Szła w ciepłym powiewie południowego zefirku, promienna, radosna, uśmiechnięta. Pławiła się w złocistych blaskach słońca, które odbijały się od niej rzucając rozkoszne refleksy na znękane dusze ludzkie.

Miasto pogrążyło się w kwiatach. Pełno ich było po ogrodach, koło dróg, niemal na każdym skrawku zazielenionej ziemi, ale najwięcej po drzewach nad głowami przechodniów.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Siła wszystkich lamp elektrycznych w Warszawie została zredukowana o jeden stopień co da jej redukcję siły od 15 do 25 proc. Ta redukcja siły światła da roczną oszczędność w kwocie 200.000 złotych. W latach dobrej konjunktury miasto wydawało na oświetlenie elektrycznością ulic około 1.500.000 złotych.

* * *

W okresie letnim obroty dorożek samochodowych maleją zwykle w porównaniu z okresem zimowym i wiosennym. Jednak w r. b. różnica jest jeszcze większa, niż w latach poprzednich. Gdy w dawnych latach, obroty dorożek wahały się od 10 do 20 zł. dziennie, obecnie nie przekraczają 2 — 10 zł.

* * *

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało właściciela składu aptecznego przy ul. Królewskiej. Chila Cześnika na 100 złotych grzywny z zamianą na 8 dni aresztu za posiadanie i przechowywanie w składzie w celu sprzedaży trujących środków leczniczych, nie rejestrowanych i niedozwolonych w tego rodzaju zakładach handlowych.

* * *

Klęska bezdomności w Warszawie dzięki energicznej postawie wydziału opieki społecznej została częściowo zażegnana. Władze miejskie zleciły wydziałowi technicznemu ogłoszenie o przetargu schroniska przy ul. Okopowej, w którem uruchomione będzie t. zw. Pogotowie mieszkaniowe. Przebudowa ta potrwa około 5 tygodni i pod koniec sierpnia schronisko będzie gotowe. Schronisko posiadać będzie około 300 boksów, w których lokowane będą rodziny znajdujące się na bruku. Jednocześnie postanowiono przystąpić do bezwzględnej eksmisji ze schronisk miejskich rodzin zamożnych i zarobkujących co przysporzy nowe kilkadziesiąt izb. Gmina stołeczna występuje do władz nadzorczych o współdziałanie finansowe przy dalszej akcji zwalczania bezdomności. Chodzi o dotację 500.000 złotych przeznaczonych na wynajem stojących pusto lokali prywatnych.

* * *

Sprzedaż mięsa mielonego w jatkach jest zakazana na mocy obowiązujących przepisów ze względów zdrowotnych. Mięso tego gatunku może być sprzedawane tylko gdy nabywca był obecny przy mieleniu. Przepis ten niezawsze jest przestrzegany przez rzeźników, wobec czego władze administracyjne stosować będą represje.

KRATECZKI.

Złodziejska uczta.

WYPRAWA DO SKLEPIKU.

Taki sobie normalny człowiek, kawaler, spacerujący spokojnie po ulicy, wracający nad ranem do zacisznej kawalerki, jadający obiady i kolacje w restauracji wcale nie wie, jakie tragedje kryje w sobie lato dla żonatego człowieka. Kawaler wie, że gdy zimą przyjdzie z wizytą do żonatych przyjaciół dostanie do herbatki konfitur, ale nie wie ile trudu, ile spalonych obiadów i ile domowych awantur kosztuje przygotowanie tych konfitur.

Gdyby jeszcze tragedja konfiturowa trwała jeden dzień, człowiek, mógłby wyjechać wówczas w „pilnej sprawie" do Zgierza i sprawa byłaby załatwiona. Ale smażenie konfitur trwa całe lato! Pomyślcie sobie tylko, kawalerowie szczęśliwi: całe lato! Najpierw smaży się truskawki, potem maliny, potem czereśnie, wiśnie, porzeczki agrest i Bóg wie co jeszcze. A codziennie, rankiem i wieczorem powtarza się ta sama śpiewka:

— Zostaw-no pieniądze na cukier. Smażę dzisiaj konfitury.

— Przecież wczoraj zostawiłem!

— To były na czereśnie, a dzisiaj potrzebuję na cukier.

— Przecież smażyłaś już, smażysz już trzy tygodnie!

— Ach, zawracasz głowę! Tamte były z truskawek i porzeczek... zresztą, co ci będą tłómaczyć, kiedy i tak nie zrozumiesz Zimą tylko, tobyś ciągle żarł konfiturki, wtedy to potrafisz: Pulcherciu kochana, daj jeszcze łyżkę konfitur, a teraz to muszę się ciągiem tylko użerać z tobą o każdy grosz na smażenie!

Mąż daje. Bo co innego mąż ma właściwie w domu do roboty? Dawać forsę i robić przyjemny wyraz twarzy! A sąsiadki i tak zawsze będą miały o czem mówić. Męża, który nie daje żonie pieniędzy, nazywają — draniem. Tego, który daje — idjotą.

— Widziała pani, jaki ten Papcikowski idjota? Pcha forsę w tę swoją babę a pcha! Za dobrze jej jest to i w głowie się kobiecie przewraca. Ale takiego idjotę męża, to tylko batem, moja pani.

Konfitury mają jedną zaletę: można do nich dodać jakiejś sprytnej, nie pozostawiającej śladów trucizny i częstować niemi przyjaciół, rodzinę i wierzycieli. Samemu tego dnia, z powodu, lekkiej niedyspozycji żołądka, nie należy jeść konfitur.

SMUTNY KONIEC OBŻARSTWA.

Menachem Bielewski posiada sklep spożywczy przy ulicy Łagiewnickiej. W tym sklepie sprzedaje Menachem, bo niby co innego Menachem może robić? — konfitury, powidła, chleb, masło, szproty, wino owocowe i td. Naturalnie rozsądny człowiek, wie, że te rzeczy należy odpowiednio, umiejętnie posegregować, nie jest bowiem wskazane zjedzenie szprotek posmarowych konfiturami, ani też popicie tego smakołyku winem zmieszanem z rozgrzanem masłem.

Menachem Bielewski poza talentem do sprzedaży artykułów spożywczych nie odznacza się niczem szczególnem. Nie posiada on żadnej specjalnej intuicji, czyli wrażliwości na mające nastąpić wydarzenia. Dlatego właśnie nie przeczuwał wcale, że w nocy dwóch młodych ludzi szykowało się do zamachu na jego sklepik.

Menachem, nie przeczuwający bliskiego nieszczęścia spadł w swojem mieszkaniu, a Leon Będziak i Tadeusz Wasiak cichutko zakradli się do sklepu, spakowali do worka wszystkie niemal szproty, konfitury, masło, chleb, powidła, wino owocowe i td. Gdyby złodziejaszkowie zaraz z łupem ulotnili się, zapewne udałaby się ta operacja, ale ponieważ żal im było wiktuałów, których ze względów technicznych nie mogli ze sobą zabrać, urządzili sobie tedy w sklepie ucztę. Gdy skończyli jeść i wyszli z workami na ulicę, natknęli się na przechodzący właśnie patrol policyjny. Wsypa stała się faktem dokonanym a obżarstwo dotrażnie zostało ukarane. Złodziejaszków przytrzymano i osadzono tam, gdzie powinno się już dawno znaleźć wielu naszych bliższych i dalszych znajomych, zupełnie bez powodu znajdujących się jeszcze na wolności.

Sąd Grodzki skazał Tadeusza Wasiaka i Leona Będziaka każdego na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

Dzieci uratowały noworodka

zakopanego żywcem przez matkę

Z Wilna donoszą:

Garstka dzieci zażywających wywczasów letnich na kolonji policyjnej bawiła się w „komórki do wynajęcia". Aranżerka tej dziecięcej zabawy rysując koła na ziemi natknęła się na grunt który się pod patyczkiem osypywał. zaintrygowana zaczęła w tem miejscu grzebać głębiej i zdumiona poczuła pod paluszkiem coś miękkiego trochę przerażona swojem odkryciem zwołała koleżanki i kolegów i już razem z nimi

rozkopywała ziemię.

Jakie było przerażenie dzieci, kiedy pod ich drobnemi paluszkami zaczęło coraz wyraźniej zarysowywać się figura małego dzieciątka.

Dzieci pobiegły do swych wychowawczyń i jedno przebijając drugie obwieściły sensacyjne odkrycie.

Wychowawcy nie bardzo dobrze rozumiejąc o co właściwie chodzi udali się na miejsce „tajemnicy", żeby tam dokładnie zorjentować się co spowodowało tak silne podniecenie. Rozkopując dalej wskazane przez dzieci miejsce znaleziono noworodka dającego jeszcze

słabe oznaki życia.

Po zastosowaniu zabiegów dziecko przywrócono do życia.

Zaalarmowana policja po przeprowadzeniu dochodzenia, ustaliła, że sprawczynią tego przestępstwa jest niejaka Leokadja Walentynowiczówna, służąca, mieszkanka folw. Ustronie, gm. rzeszańskiej.

Wyżej wymieniona prowadziły dłuższy romans z pewnym młodzieńcem który ją porzucił.

Kiedy przyszło na świat dziecko postanowiła się go pozbyć i w tym celu zakopała żywcem niemowlę.

Narazie dzieckiem zaopiekowała się „Rodzina Policyjna". — Walentynowiczówna została aresztowana.

Rozwiedziona żona adwokata

skarży b. porucznika 24 pap.

Ze Lwowa donoszą:

Pani F. L., zamieszkała przy ul. Szeptyckich 10 zjawiła się ostatnio w policji z doniesieniem przeciw p. T. N. b. porucznikowi 24 pap. skazanemu za zabójstwo ś. p. kapitana Szafrana w Jarosławiu na 2 i pół roku więzienia i degradację połączoną z wydaleniem z wojska i utratą praw obywatelskich, zajętemu obecnie po odbyciu kary w tutejszym Magistracie w charakterze urzędnika kontraktowego, obwiniając go o

wyłudzenie od niej kwoty 12.775 zł.

pod obietnicą małżeństwa, której nie dotrzymał, a obecnie zaręczywszy się z inną, pobranych pieniędzy zwrócić nie chce.

Dochodzenia policyjne i prokuratorskie w toku.

Pani F. N. rozwiedziona żona jednego ze znanych adwokatów stanisławowskich, jest identyczna z tą panią, która w czasie głośnego procesu Nowotnego o zabójstwo, była

jego duchem opiekuńczym,

który dochował mu wierności w chwilach dla niego najcięższych.

Rozbicie się tego zdawałoby się, idealnego narzeczeństwa, którego epilogiem wspomniane doniesienie do policji, urasta do rozmiarów niecodziennej sensacji.

Włamywacz przywiązany kajdanami do łóżka...

zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z Kołomyj donoszą:

Na terenie Pokucia zjawił się przed kilku dniami znany kasiarz z Borysławia Szymański. Najpierw rozpruł on systemem fartuszkowym kasę Kółka rolniczego w Śniatynie gdzie

znalazł tylko 4 zł.

Następnie wyruszył do Horodenki, rozpruł tamt. kasę gminną i zabrał całą jej zawartość w kwocie 200 zł.

Przy pomocy sąsiednich kilku posterunków zdołano ująć Szymańskiego w chwili, gdy chciał wyjechać w kierunku Gwoźdźca.

Odstawiono go na posterunek P. P. w Horodence i tam przywiązano go zakutego w kajdany do łóżka. Korzystając widocznie z nieuwagi policjanta, Szymański

zbiegł w nieznanym kierunku.

Aresztowanie Szymańskiego i późniejsza jego ucieczka wywołały wśród miejscowej ludności wielką sensację.

Myślano, że jest on identyczny z hersztem grasującej na Pokuciu szajki bandyckiej, Andrzejem Czajkowskim. Tymczasem Czajkowski narazie buja dalej na wolności, a schwytano dotąd jedynie 4 członków jego bandy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7,55 Program na dzień bieżący. 9,25 Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kasprowicza. 10.50 Płyty. 11.00 Przeniesienie zwłok ś. p. J. Kasprowicza do mauzoleum na Harendzie 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Kom. meteorol. 12.35 Płyty. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państwo. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15.25 Kom. gospod. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sport. 16.00 Koncert popularny 17.00 „Szlakiem wycieczki polskiej do Fezu" — wygłosi p. Al. Śliziński. 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Rozwój wywozu naszych artykułów rolniczych" — wygł. p. J. Poniatowski. 18.35 Koncert muzyki lekkiej. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 Dz. Wiecz. 21.00 „Anatomja i weterynarja na kursach im. Staszica" — wygłosi prof. L. Dobrzański. 21.10 Recital skrzypcowy I. Dubiskiej. 22.00 Muzyka taneczna 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 22.40—23.00 Muzyka taneczna.

ISABELLE LANDY.

Słowik.

— Góry, proszę pana? Ludzie nic o nich nie wiedzą. Robią sobie z nich zabawkę, gdy góry są tworem myślącym, który kocha lub nienawidzi, i mścić się potrafi. Pomyśleć tylko, ile ofiar kosztują Europejczyków Himalaje dlatego, że chcą zgłębić ich tajemnice! A bliżej nas... ileż to ofiar pochłaniają Alpy?

Pireneje pozornie wydają się łagodniejsze, bardziej dostępne, lecz nie trzeba im ufać. Odznaczają się uporczywą zawziętością. Nie tak dawno znaleziono zamarzłe zwłoki przewodnika, zaginionego przed stu laty, którego rozpoznać jeszcze można było po ubraniu ze skóry oraz nazwisku, wyrytem na pasie... Całe stulecie pozostawał w głębi szczeliny, która rozpadła się zwolna, po latach...

Niekiedy góry zadają ciosy jeszcze dotkliwsze. Czy pamięta pan straszny wypadek z przed dwóch lat, gdy autocar wpadł do Gave, który w tem miejscu szaleje w głębi przepaści? Niech się pan tylko zastanowi nad złośliwością gór: nieco wyżej przepaść była nierówne mniej głęboka; nieco niżej las jodłowy byłby zatrzymał wehikuł. Ale nie. Góry chciały inaczej. I śmiech bierze, gdy słyszy się ludzi, mówiących o fatum lub przypadku...

Otóż autocar runął do otchłani i ugrzązł w granitowych szczękach, ociekających pianą, na jednym poziomie z powierzchnią potoku. Wszyscy pasażerowie zostali zgnieceni lub utonęli, z wyjątkiem jednego, który jak żółw, zwolna, z trudnością, wydostał się z masy ciał i żelastwa i wdrapał się na maleńką, skalistą platformę. Świadkowie wypadku widzieli, jak stamtąd mierzył okiem gigantyczny mur, który odgradzał go od świata żyjących, i ręką zakreślił gest rozpaczliwej rezygnacji.

Był już wieczór, a jakkolwiek szczyty były jeszcze oświetlone, strumyk górski Gave był tak ciemny, że człowiek ten zapalił swą latarkę elektryczną, wyratowaną od zguby. Z góry ujrzano to drobne światełko, podobne do świętojańskiego robaczka, i zawołano stamtąd, obiecano nieszczęśliwemu natychmiastowe przyjście z pomocą. Wkrótce jednak przekonano się, że przed świtem wszelki ratunek będzie niemożliwy.. Czekała więc biedną ofiarę noc w przepaści, wobec wizji grozy, głodu i zimna...

Wszystko, co rzucano do przepaści — ciepłe ubranie, środki żywności — przelatywało nad nim i tragicznym zbiegiem okoliczności i dziwnem zrządzeniem losu spadało na masę pogmatwanych zwłok... Nieznajomy odczuwać musiał wzrastające osłabienie, gdyż widziano, jak wyciągnął się, oczekując snu lub śmierci...

— Jeżeli zaśnie, jest stracony! — zawołał jakiś obecny lekarz. — Hałasujmy, krzyczmy, nie opuszczajmy go!

Odezwały się jednocześnie trąbki wszystkich aut, stojących na drodze; był to hałas tak piekielny, że usłyszałem go w mym domku, położonym o dwa kilometry od tego miejsca. Przybiegłem tam. Opowiedziano mi wypadek i nachyliłem się nad przepaścią, w której jeszcze błyszczało maleńkie światełko.

Nieznajomy uniósł się trochę, lecz zastanawiałem się z przerażeniem, czy straszliwa wrzawa w połączeniu z doznanem wstrząśnieniem nie przyprawi go o utratę zmysłów, gdy głos kobiecy, niezwykle muzykalny, głośno i z niepokojem wyraził mą myśl.

Odwróciłem się i ujrzałem, jak z eleganckiej limuzyny wysiadła młoda kobieta, młoda jeszcze, jak sądzić było można z wysmukłości jej postaci i dźwięku jej głosu. Ale — rzecz dziwna — twarz jej była szczelnie zasłonięta gęstą woalką którą najwidoczniej unosić mogła dowolnie, gdyż zwieszała się swobodnie.

Nieznajoma zbliżyła się do nas i oświadczyła z dziwnym autorytetem:

— Podobna kakofonja doprowadzić może nawet najzdrowszego człowieka do szaleństwa, a chodzi prawdopodobnie o rannego. Proszę się uspokoić: zaśpiewam.

Automobiliści zamilkli jakby pod wpływem nakazu. Młoda kobieta weszła na małe wzniesienie, górujące właśnie nad miejscem wypadku i tutaj, wyprostowana i wysmukła, stanęła w blasku latarń samochodowych — zjawisko niezwykłe, bez oblicza, poza pojęciem czasu z lat ... Zaśpiewała...

Nie umiem panu powiedzieć, co śpiewała. Jestem człowiekiem samotnym, od lat związanym z górami, nie posiadającym — zechce mi pan uwierzyć — ani gramofonu, ani radja. Rozumiem wprawdzie ludzi, którzy bez tego obejść się nie mogą. Co do mnie wolę słyszeć szmer potoków, spadających z gór, szum wiatru i słodki śpiew rzadkich ptaków, przebywających na wyżynach górskich. Nie wiem co śpiewała nieznajoma, lecz zapewnić pana mogę, że było to cudowne...

Wzruszenie moje było tak wielkie, że przyglądałem się obecnym, chcąc stwierdzić, czy odczuwają to samo, co ja. A więc — proszę pana — wydawali się w ekstazie. Kobiety płakały, a mężczyźni z rękoma w kieszeniach, zapominając o papierosie, trzymanym w ustach, wydawali się pogrążeni we śnie. Staruszek jakiś szepnął tuż przy mnie:

— To arja z Thais! Ten głos cudowny! Czyżby to była „Ona"?

— Kto taki? Jaka ona? I co znaczyła ta zasłona na twarzy? Przyszedł moment, gdy nieznajoma wyczerpana śpiewem, zażądała wody do picia. Jakiś młody człowiek rzucił się ku niej, z butelką w ręce. Z miejsca mego widziałem, jak wzrok jego utkwił w zasłonie, czekając chwili, gdy uchyli jej, by pić... Ale nic z tego: odwróciła się trochę, wsunęła szyjkę butelki pod gęsty tiul welonu, a orzeźwiwszy się rzekła do uprzejmego pana:

— Dziękuję panu bardzo. Wytrzymam do świtu. Prosiłabym tylko o informowanie mnie, czy ten biedak jeszcze żyje, porusza się i zdaje się słyszeć mnie. Byłoby rzeczą zbędną — prawda? — sprzecyzowała z ironją — bym wysilała się dla zmarłego.

Młody człowiek zaproponował:

— Niech pani zaśpiewa wśród nas! Z naszego stanowiska widać małą latarkę, jak porusza się i zmienia miejsce.

Odpowiedziała z dziką niemal gwałtownością:

— Samotność jest obecnie losem moim. Odejdź pan!

Co za ton! Wydawała się obrażoną królową. Następnie zaśpiewała znowu, rzucając w przepaść królewską jałmużnę słowiczych treli. Przekupywała śmierć, zdobywała próżnię, zatrzymywała w sercu człowieka tajemniczego ptaka, zwanego życiem. Gdy zmęczona śmiertelnie, urywała na krótko z przepaści jakby z głębin Gave unosiła się skarga, namiętne błaganie, rozwiewające się w mroku nocy. Wyczuwało się, że na skale, zroszonej krwią jego, cudem wyratowany ranny już nie przestał słuchać...

Przy pierwszym brzasku świtu zjawiła się drużyna ratownicza. Kobieta zamilkła odrazu. Nagłe zmęczenie zwaliło ją z nóg, lecz podniosła się, zanim zbliżyć się do niej zdołano, i rzekła głosem szorstkim:

— Jestem u kresu sił. Proszę dać mi spokój. Człowiek ten żyje, a więc wszystko jest dobrze.

Jakaś kobieta podała jej wiązankę nieśmiertelników górskich. Ujęła je dziękując zwięźle, i — wrzuciła do przepaści, mówiąc:

— Może mu umila ostatnie chwile trwogi.

Wsiadła do swego auta, wprawnie puściła je w ruch i znikła nam z oczu. Wówczas dopiero odezwał się staruszek:

— To ona naprawdę. Przed dwudziestu laty bożyszcze Paryża. I nieporównana śpiewaczka! Istota jakby utkana z mgieł księżycowych, o skórze z alabastru, włosach tak jasnych, że wydawały się srebrne. I znienacka nastąpił wypadek, czy też dramat... W każdym razie została zeszpecona!

Mówił jeszcze, otoczony grupą ciekawych, gdy okrzyk triumfu zwiastował wyratowanie nieznajomego. Był młody i piękny, i do serca przyciskał wiązankę nieśmiertelników górskich. Pierwszem jego pytaniem było: — Co to za kobieta? Gdzie jest?

Nikt nie ośmielił się powiedzieć mu prawdy. Może więc myśli dziś jeszcze o cudownym słowiku owej nocy?... Już wracał z pielgrzymką na miejsce wypadku. Nie mówił o niej, ale o górach, których uwielbia... co niemal na jedno wychodzi... W gruncie rzeczy bowiem góry są jak żywe istoty, jak kobiety — może... Ja, tutaj obecny, rozstać się z niemi nie mogę... [illegible] lub nienawidzieć, ale igrać z niemi nie wolno!

Rozmówca mój ukłonił mi się i znikł mi z oczu. Długo jeszcze słyszałem odgłos jego ciężkich, stukających o skały kroków.

Tłum. *L. M.*

SPORT.

Szkoda jednego punktu.

Zła taktyka „Union-Touringu".

W dniu wczorajszym w całym kraju odbyły się zawody piłkarskie mistrzów poszczególnych okręgów w grupach. Naogół wyniki były oczekiwane. Do wyników charakterystycznych zaliczyć należy remis Naprzodu — z Unją (Sosnowiec) i wysokie zwycięstwo Polonji (Warszawa) nad Polonją (Bydgoszcz).

W Łodzi odbył się mecz mistrza Łodzi Unión-Touringu i Legji (Poznań).

Wynik remisowy

nie odpowiada przebiegowi gry,

gdyż Legja zasłużyła na zwycięstwo.

Oba zespoły wystąpiły w swych najlepszych składach.

Pierwsza połowa — to wybitna przewaga Legji, która zdobywa prowadzenie ze strzału Berensteina.

Dalsze ataki gości nie są uwieńczone sukcesem, natomiast gospodarze zdobywają dwie bramki przez Klimczaka, w tem jedną z karnego.

Po przerwie gospodarze popełniają błąd taktyczny stosując grę wybitnie-defenzywną, cofając Michalskiego II do pomocy. Goście wykorzystują to umiejętnie, grają tak, aby mogli odpocząć. Udaje im się to całkowicie i wreszcie zdobywają wyrównujący punkt po pięknie bitym rogu, przy wybitnej pomocy bramkarza gospodarzy. Teraz obie strony starają się o zdobycie zwycięskiego punktu, lecz wynik

nie ulega zmianie.

W drużynie gości wyróżnili się Jugwicz, Berenstein i Chmielewski, a u gospodarzy — Frankus i Chojnacki. Sędziował p. Grajwoda.

Pozatem w kraju odbyły się następujące zawody o wejście do Ligi:

Warszawa.

Polonia (Warszawa) — Polonia (Bydgoszcz 9:0 (3:0).

Polonia przewyższała swego przeciwnika o klasę i miała przez cały czas meczu przygniatającą przewagę, uzyskując rekordowe zwycięstwo. Bramki dla Polonii zdobyli: Łańko 3, Kowala 2, Zgliński 2, Bańkowski i Szczepaniak po 1. — Widzów 1.500.

Sosnowiec.

Unja (Sosnowiec) — Naprzód (Lipiny) 2:2 (0:1).

Mecz był niezwykle zażarty. W pierwszej połowie Naprzód przeprowadza energiczne ataki i zdobywa prowadzenie, po przerwie natomiast stroną bardziej agresywną jest Unja, której udaje się wyrównać.

Wilno.

WKS (Wilno) — 76 pp. (Grodno) 4:1.

Gospodarze mają znacznie więcej z gry, są zespołem technicznie lepiej wyszkolonym i wygrywają zasłużenie.

Przemyśl.

Mecz Polonia (Przemysl) — Hasmonea (Równe) nie doszedł do skutku, gdyż został odwołany.

Nielegalna wędrówka dwu kolarzy

z Niemiec do Polski..

Dwaj rowerzyści Juljan Hahn, elektromonter, lat 39 i Jan Wesler, lat 41 przekradli się przez granicę niemiecką na Górnym Śląsku i objechawszy pół Polski, zmierzali do Lwowa przez Jarosław. I tu dopiero baczne oko posterunkowego położyło

kres nielegalnej wędrówce.

Przytrzymani tu zeznali, że jadą z Niemiec z Wiesbadenu i z obawy przed prześladowaniem Hitlera schronili się do Polski. Narazie odpowiadać będą oni za nielegalne przekroczenie granicy, a potem odstawieni zostaną do Niemiec, zwłaszcza że jeden z nich, tj. J. Welser jest komunistą.

Najpiękniejszy dzień „Widzewa".

Jubileuszowe zawody sportowe.

Jubileuszowe zawody sportowe R. T. S. Widzew w dniu wczorajszym poprzedzone zostały defilada zawodników biorących udział w uroczystości i przemówieniami delegatów związków sportowych. Między innymi przemawiali: przedstawiciel Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. p. mjr. Jancarz, p. Malinowski, prez. ŁOZPN-u p. Konopka i dr. Michałowicz z Warszawy. W turnieju piłkarskim błyskawicznym niespodziewanie pierwsze miejsce zajął Tur z Pabjanic, dysponujący dobrym atakiem. Wyniki tego turnieju były następujące: Tur (Pabj.) — Tur (Łódź) 1:0 i 2:0. Widzew — Sztern 0:0 i 0:3 (v. o), gdyż Widzew wobec czekającego go meczu ze Skrą (Warszawa) wycofał się z turnieju; Sztern— Tur (Łódź) 0:0 i 1:0; Tur (Pabj.) — Sztern 0:0 i 1:0; Widzew—Tur (Łódź) 1:0 i 2:0. Tur (Pabj.) — Widzew 0:0 i 1:0. W zawodach lekkoatletycznych, w których startowało ok. 50 zawodników i 15 zawodniczek, w ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął — Widzew — Łódź.

W zawodach tych chodziło o uzyskanie określonych minimów. Na zakończenie odbył się mecz piłkarski, między łódzkim

Widzewem a Warszawską Skrą.

Zwyciężył zasłużenie Widzew w stosunku 3:0 (1:0).

Zwycięzca był pod każdym względem zespołem lepszym. Pierwsza połowa upływa na zmiennych atakach. Gospodarze robią to znacznie lepiej i groźniej aniżeli przeciwnicy. Mimo to do przerwy pada

tylko jedna bramka

ze strzału Wróbla.

Po przerwie goście zaczynaja grać energiczniej, lecz nie moga dać sobie rady z obroną gospodarzy. Szczególniej Głogowski jest zaporą nie do przebycia.

Natomiast gospodarzom udaje się zdobyć dalsze dwie bramki przez Jaskułę.

Skra czyni wysiłki, aby zdobyć honorowy punkt, lecz wynik pozostaje bez zmiany.

Sędziował p. Raetting.

OFIARY NA SAMOLOT.

Akcja Związku Legionistów w Łodzi zatacza coraz szerokie koła. Wre praca i płyną ofiary na samolot. Rozesłane listy ofiar do instytucyj społecznych, związków, korporacyj, stowarzyszeń przemysłu, rzemiosła i handlu, spotykały się z całkowitem zrozumieniem. Świetnie wywiązują się ze swych wobec siebie i państwa obowiązków obywatelscy rzemieślnicy Łodzi. Pełnią obowiązek ten kupcy i przemysłowcy, robotnicy i urzędnicy, spełni go niewątpliwie młodzież i całe społeczeństwo.

Łódź będzie miała i musi mieć samolot.

Nie przechodźmy do porządku dziennego nad apelem Związku Legionistów.

—oOo—

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym odbyły się ostatnie gry pojedyńcze w spotkaniu finałowem Anglja — Francja o puhar Davisa. Ostatecznie sensacyjne zwycięstwo odniosła Anglja w stosunku 3:22 wydzierając wieloletnią hegemonję niepokonanej od wielu lat Francji.

W dniu wczorajszym Cochet po pięciosetowej mordeczej walce zwyciężył Austina (Anglja(zaś Perry (Anglja) rozprawił się w czterech setach z dość słabym Merlinem. aZwodom przyglądały się tysiące publiczności.

Pogoń — Hakoah (Wiedeń) 2:0 (0:0). Mecz odbył się w obecności rekordowej liczby publiczności, gdyż na boisku Pogoni zebrało się około 6 tysięcy widzów.

Goście grali we Lwowie naogół blado, a w drugiej połowie wykazali przemęczenie. W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, aczkolwiek Hakoah jest zespołem lepszym technicznie. Połowa kończy się bez bramkowo. W drugiej połowie meczu Pogoń świeższa opanowuje sytuację i po b. ambitnej grze strzela dwie bramki przez Matjasa i Borowskiego, odnosząc zwycięstwo 2:0.

Przed paru dniami donosiliśmy o pertraktacjach prowadzonych między ŁKS-em a mistrzem pierwszej zawodowej ligi węgierskiej Ferencvarossi Torna Club, co do rozegrania meczu piłkarskiego w Łodzi. Obecnie dowiadujemy się, że pertraktacje zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i przyjazd światowej sławy drużyny węgierskiej dojdzie definitywnie do skutku. Sensacyjny mecz FTC — ŁKS odbędzie się w Łodzi 12 sierpnia. Węgrzy gościć będą również w Krakowie, gdzie spotkają się z Garbarnią.

Wczoraj zostały ostatecznie zakończone mecze o mistrzostwo okręgu w hazenie. Wskutek niestawienia się Triumfu i Geyera — ŁKS uzyskał dwa zwycięstwa z temi zespołami valkowerem (5:0), zdobywając definitywnie tytuł mistrza nie przegrywając w ciągu rozgrywek ani jednego meczu i uzyskując imponujący stosunek bramek 109:11. Do klasy B spada w hazenie zgierski Strzelec.

W wyścigu nocnym Kraków — Lwów na dystansie 325 klm., start do którego odbył się o północy z Krakowa zwyciężył rewelacyjny Kiełbasa (Am. Kl. Sp. W-wa) w czasie 15 godzin 40 minut. Drugie miejsce zajął Duda z Krakowa.

Odbył się w Białymstoku mecz lekkoatletyczny Białystok — Wilno, który zakończył się w ogólnej punktacji zwycięstwem Białegostoku w stosunku 63:60. Najlepsze wyniki były następujące: skok wdal Wieczorek (Wilno) 6.78 m., oszczep: Wojtkiewicz (W.) — 58,20 Skok wzwyż: Lukhauz (B) — 1.73 m. 5 klm. Strzałkowski: (B) — 16 m. 118 sek. 1500 m. Kucharski 4.06,4. Pozatem odbyły się dodatkowo występy czołowych polskich lekkoatletek z Wajsówną na czele. W rzucie dyskiem Wajsówna uzyskała 41,71 m. (b. dobry wynik), w biegu 80 m. płotki zwyciężyła również Wajsówna w czasie 14·8 sek.

Na wielkich zawodach pływackich klubu Giszowiec w Katowicach padły dwa nowe rekordy Polski. Mianowicie doskonały Karliczek osiągnął w biegu 100 m. na wznak 1.14,1 (nowy rekord Polski) zaś w sztafecie 4 x 100 m. zespół EKS-u również pobił rekord Polski czasem 4,35,8.

W meczu piłkarskim towarzyskim w Krakowie między ligową Wisłą a mistrzem klasy A — Olszą, Wisła odniosła dwucyfrowe zwycięstwo uzyskując wynik 13·2.

Odbyły się w Katowicach zawody o mistrzostwo okręgu śląskiego w pięcioboju lekkoatletycznym dla mężczyzn i trójboju dla kobiet. Mistrzem pięcioboju został Sobik osiągając 2.852 p. zaś mistrzynią trójboju Sikorzanka, zdobywając 161 punkt.

W meczach o mistrzostwo klasy B. Tur (Łódź) pokonał pomimo braku Modzelewskiego Sokół (Zgierz) 4:0 oraz Kolejowy w walce o utrzymanie się w klasie B zwyciężył Sztern 2:0. W klasie C — Jordan pokonał Naprzód w stosunku 7:0. Rudzki KS Bar-Kochba 3:2

W meczu piłkarskim w Pabjanicach o mistrzostwo podokręgu Kruszeender pokonał Burzę 2:1 (2:0).

W walce o utrzymanie się w klasie B Kruszeender wykazał dużą ambicję i ciarność, to też zwyciężył zasłużenie. W pierwszej połowie Kruszeender naciera i uzyskuje dwie bramki, w tem jedną samobójczą i jedną przez Owczarka. Po przerwie drużyna fabryczna „marnuje" bramkę i dopiero w ostatniej fazie meczu honorową bramkę zdobył dla Burzy Bauer. U zwycięzcy dobrzy byli Pietrasiak i bramkarz Kuehn zaś w Burzy — Bauer. Szdziował p. Grabowski.

Wczoraj odbył się na kortach Union Touringu przy ul. Wodnej towarzyski mecz tennisowy między Union - Touringiem a Stella z Gniezna. Zwyciężyli łodzianie w stosunku 5:3, uzyskując w grach pojedyńczych wyniki następujące: Hein (UT) — Wilczyk (S) 6:0, 6:0, Stetka (UT) — Buzbon 6:1, 6:1, Schröder (UT) — Bockl 6:3, 9:7, Hilpert (UT) — de Corde (S) 6:0, 6:1 i Galantowicz (S) — Brauer (UT) 2:6, 6:4 i 6:2. W grach podwójnych łodzianie odnieśli dwie porażki i jedno zwycięstwo.

(—) Mistrzostwo armji Baranowicze zdobył 25 pułk ułanów. Zwycięstwo indywidualne na koniu Tambor odniósł rotmistrz Wolski z 25 p. ułanów.

(—) Podczas wczorajszych wyścigów motocyklowych na stadjonie berlińskim jeden z jeźdźców został na wirażu wyrzucony z siodełka i wpadł w tłum. Trzy osoby zostały zabite, 18 ciężko rannych.

Szofer, mimowolny sprawca wypadku, również doznał ciężkich obrażeń.

Z pośród 18 osób rannych stan kilkorga budzi poważne obawy.

Wyścigi konne.

Rezultaty z dnia wczorajszego.

Rezultaty z dnia wczorajszego.

Gonitwa I. Nagr. 3000 zł. dla 3 letn. i st. Dystans 1600 mtr.

1) Gentry, og. st. „Natalin" (ż. Pasternak), 2) Bernina, kl. K. i S. Enderów (ż. Jagodziński), 3) Berggeist, og. St. hr. Korzbog-Łąckiego (chł. Szymański). Wygrane łatwo finiszem o 6 dł. Czas: 1 m. 42 sek. Tot. 6 zł. Wycofane: Gibson, Maid i Iberus.

Gonitwa II. Nagr. 1000 zł. Gonitwa z płotkami dla 3 l. i st. Dystans 2400 m.

1) Gazelle, kl. M. Antoniewicza (j. Wyżgalski), 2) Ispahan, og. st. „Osąk" (p. Rómmel), 3) Indian, og. Królickiego (j. Cherubin), 4) Edgar, og. A. Tuńskiego (j. Lipiński), 5) Calvados, og. W. Bobińskiego (chł. Kurowski), 6) Alfa II, kl. st. „Bończa" (j. Wojtkowiak).

Wycofane: Złota Pantera, Jerychonka, Izolana i Gwido Czas 3 min pewnie o 1 dł. Tot. zw. 19 50 fr., 10 i 8 zł.

Gonitwa III. Nagr. 1000 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1300 mtr.

1) Grigallatis, kl. st. „Natalin" (j. Tobjasz), 2) Farsan og. J. i H. Strzemińskich (j. Cherubin), 3) Manru, og. st. „Sewilla" (chł. Sawicki), 4) Jejmość, og. A. Mieczkowskiego (chł. Gruda), 5) Cinia, kl. st. hr. Korzbog-Łackiego (chł. Szymański), 6) Palmyra, kl. R. Rogowskiego (j. Balcer), 7) Fregata, kl. L. Traffa (chł. Pulc).

Wycofane: Fathma, Erato II, Maharadża. Czas: 1 m. 22 s. o 3 dł. łatwo prowadząc od pół dystansu. Tot. zw. 6.50 fr., 5.50. 7 i 7.50.

Gonitwa IV. Nagr. 8000 zł. Wielki Łódzki Steeple-Chase im. Fryderyka Jurjewicza. **Przeszkody.** Dyst. 5.200 mtr. — Jeźdźcy panowie.

1) Freja kl. st. „Chorobrów" (p. R. Kruszewski), 2) Grzybek Pierwszy, og. L. Bukowieckiego (p. Pomernacki), 3) Chłosta, kl. L. J. bar. Kronenberga (p. Byliczyński), 4) Gwido, og. L. Jędrzejewskiego (właściciel) O,Irish Orphan, kl. st. „Osęk" (p. Rómmel) spadł jeździec. Wycofane: Ispahan i Indra. Wygrane pewnie o 2 dł. Czas: 6 m. 9 s. Tot. zw. 11 zł., fr. 7 i 7.50.

Gonitwa V. Nagr. 1800 zł. dla 2 l. — Dyst. 900 mtr.

1) Farinelli, og. K. i S. Enderów (ż. Jagodziński), 2) Gandhi II, og. st. „Natalin" (ż. Pasternak), 3) Flit, og. Zb. Dobieckiego (ż. Dorosz), 4) Simonetta, kl. T. Kostkiewicza (j. Kończal), 5) Fronda, kl. Z. Dobieckiego (ż. Gill), 6) Sfinks, og. grona ofic. 211-go pułku ułanów (j. Jagodziński), 7) Fatum kl. M. Łuszczkiewicza (chł. Jach). Wygrane łatwo o 3 dł. Tot. zw. 10 zł., fr. 5, 5 i 6.50.

Gonitwa VI. Nagr. 1200 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1600 mtr.

1) Huryska, kl. W. Bobińskiego (ż. Jagodziński), 2) Nurt, og. L. Traffa (chł. Pulc), 3) Gracja, kl. J. hr. Alvensleben - Schönborn (ż. Pasternak), 4) Persona Grata, kl. C. Nowackiego (j. Balcer), 5) Fordon, og. st. „Bończa" (ż. Dorosz), 6) Schon Schon, og. 9-go pułku Strzelców Konnych (j. Tobjasz), 7) Klinga, kl. T. Sedal (j. Kowalec). Wygrane łatwo o 3 dł. prowadząc gonitwę z miejsca do miejsca. Czas: 1 m. 43 s. Tot. zw. 12 zł., fr. 6.50, 6 i 7.50. Wycofane: Korsarz, Gironde i Cher Ami.

Ewentualne wypłaty:

Gonitwa I Bernina 23 — Berggeist 47

Gonitwa II Indian 13 — Ispahan 14.50, Edgar 95, Alfa II 67, Calvados 101.

Gonitwa III Farsan 66, Manru 62, Palmyra 45, Cinia 91, Jejmość 130, Fregata 141 50.

Gonitwa IV Grzybek Pierwszy 18.50, Chłosta 23, Irish Orphan 38, Gwido 68 złotych.

Gonitwa V Gandhi 11.50, Flit i Fronda 50, Simonetta 51, Wok III i Fatum 131, Sfinks 134, Babiniec 260. R. B.

Czy znasz Wilno?

Jedź z wycieczką legjonistów!

Oddział łódzki organizuje wycieczkę do Wilna w dniach 13, 14 i 15 sierpnia r. b. Udział mogą brać wszyscy legjoniści wraz z rodzinami i zaproszonymi gośćmi.

W programie wycieczki przewidywane jest zwiedzanie Wilna, Kalwarji i Trok. W samym Wilnie urządzony zostanie koncert legjonowy z udziałem orkiestry symfonicznej. Poza tem nastąpi w Wilnie zawieszenie vota na obrazie Matki Boskiej Ostrobramskiej oraz złożenie wieńców na grobie ś. p. ks. biskupa Bandurskiego i na Górze Zamkowej.

Koszt przejazdu specjalnym pociągiem z Łodzi w obie strony wynosi zł 19. Kwatery zapewnione, przyczem ich koszt wynosi: 1) łóżko z pościelą—pierwsza noc — zł. 11 gr. 50, druga noc — 1 zł.; 2) siennik z pościelą — 80 gr. za noc; 3) siennik tylko z poduszką i prześcieradłem — 50 groszy.

Utrzymanie na miejscu można dostać w cenie: 1) szklanka herbaty lub mleka 15 gr., 2) szklanka białej kawy — 20 gr. 3) obiad od 80 gr. do zł. 1 gr. 20.

Zgłoszenia z opłatą za przejazd przyjmuje zarząd Oddziału Łódzkiego (Narutowicza 32) najpóźniej do dnia 7 sierpnia r. b.

ULGOWE PRZEJAZDY DO UZDROWISK.

Biuro Wagons-Lits-Cook podaje do wiadomości, iż następny ulgowy przejazd do Gdyni i Wielkiej Wsi Hallerowo nastąpi we wtorek dnia 1 sierpnia o godzinie 21.25 z dworca Kaliskiego.

Przejazd wynosi: kl. III — zł. 18, kl. II — zł. 27.

* * *

We wtorek odbędą się też ulgowe przejazdy do Krynicy i Truskawca.

Do Krynicy odjazd nastąpi we wtorek o godzinie 21.40 z dworca Fabrycznego, pociągiem bezpośrednim. Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi klasa III — zł. 22.80, klasa II — zł. 34.20.

Do Truskawca odjazd nastąpi we wtorek o godzinie 20.09 z dworca Kaliskiego pociągiem bezpośrednim, pośpiesznym od Przemyśla do Truskawca. — Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi: klasa III — zł. 26.90, klasa II — zł. 38.10.

Bilety nabyć można w biurze Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne od godziny 9-ej do 13.30 i od 15-ej do 20-ej.

JEDZIEMY DO KOPENHAGI!

Dzięki staraniom tutejszego oddziału Wagons-Lits-Cook, została zorganizowana jeszcze jedna wycieczka morska do Kopenhagi.

Linja Gdynia — Ameryka poszła w tym wypadku na rękę licznym rzeszom chętnych, dla których zabrakło miejsc w wycieczkach poprzednich.

Termin wyjazdu ustalony został na dzień 13 sierpnia r. b. — Ceny kabin od zł. 100 do 225.

Zapisy już od 9 rano przyjmuje tut. oddział Wagons-Lits-Cook. Piotrkowska nr. 64.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Letni — On i jego sobowtór.
Teatr Popularny — Ksawera szuka kawalera.
Teatr Nowy Gong — Łódź w koszulce.
Adria — Noce portowe.
Casino — Cudotwórca.
Corso — I. Ścigana przez los. II. Madame Guillotine.
Czary — I. 24 godziny. II. Noce paryskie.
Capitol — Dlaczego zgrzeszyłam.
Grand - Kino — Transatlantic.
Luna — Miłość pięknej Wally.
Metro — Noce portowe.
Przedwiośnie — Blaski i cienie miłości.
Stylowy — Przygoda miłosna.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Kalarepka i kalafior.
Pierożki z czereśniami.

WINSZUJEMY:

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 3.55.
Zachód — 19,31.
Długość dnia 15.36.
Ubyło dnia 1.09.
Tydzień 31.

Ciekawy odczyt w Filharmonji

P. Mieczysław Piastuszkiewicz w Łodzi.

Przybywa do naszego miasta, znany powszechnie w Polsce przyrodolecznik tybetański p. Mieczysław Piastuszkiewicz, celem wygłoszenia odczytu na temat cudownych skarbów, ukrytych w przyrodolecznictwie.

Sława p. Mieczysława Piastuszkiewicza, stale zamieszkującego w Warszawie, sięga obecnie szeroko poza granice stolicy. W Warszawie zaś cieszy się olbrzymią popularnością, a szczególną sensację wzbudził fakt, że gdy przed kilkoma miesiącami p. Mieczysław Piastuszkiewicz został oskarżony o nielegalne wykonywanie praktyki lekarskiej, w czasie rozprawy sądowej dyplomowani lekarze — więc ci, którzy z zasady powinniby być jego wrogami — stwierdzili, że wyleczył nawet takich pacjentów, jakich ocalić nie mogła oficjalna medycyna i uznała ich za nieuleczalnie chorych. Na tej zasadzie Sąd w swych motywach uznał skuteczność metod leczniczych p. Piastuszkiewicza, skazując go tylko ze względów formalnych na nieznaczną karę, gdyż p. Piastuszkiewicz będąc lekarzem wschodnim, nie posiada dyplomu europejskiego uniwersytetu.

Obecnie, p. Mięczysław Piastuszkiewicz, który leczy nietylko systemem tybetańskim, ale również różnemi metodami przyrodoleczniczemi, nie wyłączając nawet głodówki, pragnąc uprzystępnić wszystkim swe metody, zamierza założyć „Polskie Towarzystwo Zwolenników Przyrodolecznictwa" i w celu propagandowym udaje się z odczytami po Polsce.

Nie wątpliwy, że p. Mieczysław Piastuszkiewicz, który liczy i w Łodzi szereg zwolenników z pośród swych uzdrowionych nieuleczalnie chorych, spotka się z gorącem przyjęciem w naszem mieście, a odczyt jego zaciekawi wszystkich. Nie omieszkamy zawiadomić czytelników o terminie tego interesującego wykładu.

Państwo chana Bułana.

Zagadkowy naród średniowiecza.

W Pradze czeskiej niedawno wydane zostało dzieło profesora Dwornika pod tytułem „Podania o Cyrylu i Metodym". Jeden z rozdziałów tej książki poświecony jest historji zagadkowego ludu Chazarów, głównie zaś okolicznościom przejścia narodu tego

na judaizm.

Chazarzy pojawili się w stepach południowo - wschodniej części obecnej Rosji w IV w. po Chr., a w VI w. po podbiciu szeregu słowiańskich szczepów, rozpowszechnili się na terytorium między morzami Czarnem i Kaspijskiem. Do VII w. byli jeszcze poganami. Wreszcie, udało się im rozszerzyć granice swego państwa poza grzbiet gór Kaukazkich aż do zatoki Perskiej. W VIII w. w tym olbrzymim kraju zaczęli szerzyć propagandę przedstawiciele trzech religij. Przedewszystkiem, Bizancjum, zachowując najlepsze stosunki z Chazarami dla zwalczania wspólnego wroga, — dokładało wszelkich starań, aby nawrócić naród ten na swoją wiarę. Owocem ich usiłowań było stworzenie dwóch diecezyj — na Krymie i wewnątrz państwa chozarskiego. Z drugiej strony działali Arabowie pragnąc nakłonić odwiecznego wroga do wyznania swojej wiary, co im się

częściowo udało,

jak o tem świadczą historycy arabscy. Wreszcie rozpowszechniały swoją religję wśród Chazarów żydowskie kolonje na Krymie, Kaukazie i Armenji. Judaizm, który wówczas chylił się ku upadkowi, nie mógłby zakorzenić się do tego stopnia, gdyby na tronie Chana nie zasiadł żyd nazwiskiem Bułan, odznaczony w wielu bitwach i powszechnie uznany za bohatera narodowego. Z początku Bułan był obojętny wobec zagadnień religijnych, lecz izraelscy rabini, przypomniawszy mu o jego pochodzeniu, stopniowo przekształcili go w wielkiego zwolennika wiary mojżeszowej. Chan Bułan sprowadził z Mezopotamji

kilku uczonych żydów,

którzy dokonali nawrócenia pogan Chazarów na judaizm.

W tymże czasie, na żądanie bizantyjskiego i arabskiego duchowieństwa, odbyła się w stolicy państwa Itylu (przy ujściu Wołgi) publiczna dysputa przedstawicieli wszystkich trzech religij.

Chan i naród uznali żydowskich rabinów za zwycięzców, względem zaś innych religij z początku odnoszono się z tolerancją.

Profesor Dwornik odnosi się sceptycznie do podania, jakoby Cyryl i Metody byli delegowani na wspomnianą dysputę celem nawrócenia Chazarów na wiarę chrześcijańską. Natomiast czeski uczony utrzymuje, że w chwili odwiedzenia państwa Chazarów, przez braci, ci ostatni na czele ze swym Chanem już byli wyznawcami religji Mojżesza. Istotnym celem delegowania przyszłych apostołów słowiaństwa, było to, by skłonić Chazarów do wojennego sojuszu z Bizancjum przeciwko południowym rosyjskim szczepom. Misja ich przeto nie nosiła charakteru religijnego, lecz była

wybitnie dyplomatyczna.

Później, pod ciosami Arabów monarchja chazarska rozpadła się w gruzy. Po potężnym niegdyś państwie pozostał tylko nieznaczny szczep górali kaukazkich, zamieszkujących w Dagiestanie, mówiących po żydowsku i trybem swego życia mało się różniących od sąsiadów. Zajmują się oni pasterstwem i uprawianiem roli. J. K.

BIEG POPRZEZ ŻELAZNE RĘKAWICE.

Okropne kary za przewinienia marynarzy

Ponury pamiętnik dezertera.

Przebiegając stare, zapomniane książki w bibliotece morskiej w Massachusset, jeden z oficerów marynarki amerykańskiej natrafił na bardzo ciekawy pamiętnik, spisany przez marynarza Joshua Davis'a, który początkowo służył na amerykańskich okrętach w charakterze „top man", a następnie od roku 1779 został zwerbowany na angielski statek wojenny. Wkońcu zdezerterował, uciekając pokryjomu na okręcie „Nonparel"

zpowrotem do Ameryki.

Pamiętnik Davis'a, spisany prostym językiem zwykłego marynarza, daje nadzwyczaj ciekawe szczegóły o warunkach służby na ówczesnych okrętach marynarki angielskiej. W szczególności ciekawe są opisy kar, stosowanych na okrętach żaglowych. Podajemy w streszczeniu opisy, przytoczone przez Joshua Davis'a.

Przepisy dyscyplinarne w owych czasach były nader

proste i nieskomplikowane:

jako jedyne kary stosowano karę śmierci przez powieszenie na noku reji i karę chłosty.

Za bójkę lub uderzenie równego sobie stopniem marynarza zakuwano w kajdany i osadzano na noc w areszcie okrętowym, a następnego dnia wyprowadzano na pokład i wymierzano dwanaście uderzeń, tak zw. „catonine tail".

Za takie same przewinienie w stosunku do midshipman'a przewidywało się

zakucie w kajdany na jedną noc,

a nazajutrz czterdzieści batów.

Za uderzenie oficera od porucznika wzwyż groził sąd wojenny, który mógł skazać na karę śmierci przez powieszenie, względnie karę chłosty poprzez wszystkie okręty floty. Skazany miał prawo wyboru kary: śmierci przez powieszenie, czy też wytrzymania, zazwyczaj śmiertelnej, kary chłosty przez całą flotę.

Egzekucja odbywała się w obliczu całej załogi okrętu, przyczem zakładanie liny przez blok na noku reji gdzie miał być powieszony skazaniec, uskuteczniał

własnoręcznie dowódca okrętu.

Skazaniec przez ten czas oczekiwał na pokładzie, widząc wszystkie przygotowania do egzekucji.

Egzekucja odbywała się w ten sposób, że skazańca podnoszono na stryczku, aż głowa jego dotknie reji, poczem ciało pozostawiano na pół godziny w takiem położeniu. Po egzekucji spuszczano

wszystkie szalupy.

Na jednej z nich, wymalowanej na czerwony kolor, umieszczano ciało skazańca. Następnie wszystkie szalupy okrętowe wiązano jedną do drugiej — na czele szalupa dowódcy, za nią pierwszego porucznika i tak dalej do ostatniej z ciałem skazańca. Karawana taka odbijała od okrętu, udając się na płytkie miejsce, gdzie ciało było grzebane w wykopanej jamie.

O ile skazaniec wybierał zamiast kary śmierci chłostę — wówczas procedura odbywała się w sposób następujący: Skazańca

sprowadzono do szalupy,

gdzie przywiązywano go do specjalnego stołka. Bosman okrętowy wymierzał pięćdziesiąt batów, poczem szalupę holowano do następnego okrętu, gdzie zkolei wymierzano następne pięćdziesiąt i tak od jednego okrętu do drugiego, aż nie zostanie wymierzona taka ilość batów, jaka została ustalona

przez sąd wojskowy.

Podczas egzekucji dobosz uderzał przez cały czas w bęben i bito w dzwon co pół minuty.

Do egzekucji służył nahaj, t. zw. cat-oine-tail (pięcioogonowy kot). Jeżeli delikwent miał dość siły, by wytrzymać taką chłostę, to zabierano go zpowrotem na jego okręt, gdzie

cucono słoną wodą,

jeżeli zaś umierał w trakcie egzekucji to ciało jego chłostano dalej, aż nie wymierzono wyznaczonej ilości uderzeń.

Autor wspomina, że w 1784 roku jeden z marynarzy na okręcie „Queen" uderzył w twarz swego oficera, przez co spowodował ciężkie uszkodzenie oka. Za ten występek marynarz został skazany przez sąd wojskowy na 800 batów. Po wychłostaniu go na 13 okrętach, skazańca przywieziono zpowrotem, lecz już nieżywego. Po odsłonięciu ciała — zebranym przedstawił się straszny widok, gdyż na plecach od szyi do pasa nie pozostało ani kawałka mięsa i wszystkie żebra były odsłonięte — pomimo tego, dowódca okrętu polecił wymierzyć kolejne 50 batów, zalecając uderzać jak najdelikatniej, poczem trupa odstawiono na następne dwa okręty, gdzie znowu chłostano go i dopiero potem

pogrzebano go na płytkiem miejscu.

Za występek kradzieży delikwenta zakuwano w kajdany na pewien czas, poczem odbywał się sąd okrętowy. Sąd zazwyczaj skazywał na specjalną karę, zwaną „to run the gauntlet" (bieg poprzez żelazne rękawice). — Karę tę odbywano w sposób następujący: z odpadków smolonych lin każdy z marynarzy okrętu

musiał zwinąć sobie linkę,

zakończoną trzema węzłami, następnie całą załogę ustawiono w dwa szeregi, twarzą jeden do drugiego w odstępach 5 stóp. Delikwentowi kazano zdjąć spodnie i iść pomiędzy szeregami; przed nim kroczył bosman okrętowy z wyciągniętą szablą, ostrzem której dotykał piersi delikwenta, aby uniemożliwić mu wyrywanie się naprzód, z tyłu zaś dwóch podoficerów w tenże sposób zamykało możność ucieczki. Zazwyczaj delikwent musiał trzy razy okrążyć okręt, przechodząc pomiędzy szeregami, przyczem każdy z marynarzy musiał uderzyć z całej siły

swoją linką.

Po egzekucji, delikwenta obcierano słoną wodą i jeżeli był na tyle wytrzymały, że jeszcze trzymał się na nogach, to natychmiast musiał stanąć ponownie do pracy.

Autor poprzedza swoje pamiętniki krótkim wstępem, w którym zastrzega się, że przytoczone opisy nie są jego wymysłem i odpowiadają prawdzie, a na dowód prawdziwości swoich słów zaopatrzył pamiętnik w poświadczenie osoby urzędowej, za którą występuje clerc gminy Massachusset.

Rad, czy indjum?

Najcenniejszy metal na świecie.

Jeszcze w ub. stuleciu platyna była o wiele tańsza od złota, z chwilą jednak gdy na rynkach światowych zaczęło pokazywać się złoto w coraz większych ilościach, tak, że cena jego spadała z godziny na godzinę, platyna wysunęła się na pierwsze miejsce wśród metali szlachetnych, z większego jej pożytku w praktyce oraz **zanikania na rynku,** który zmuszony był zastępować ją coraz to innemi przymieszkami. Dzisiaj, cena platyny jest pięciokrotnie wyższa od ceny złota. Nie jest ona jednak najcenniejszym metalem.

O wiele, wiele drogocenniejszym jest obecnie rad, którego gram kosztuje ok. 600 tys. złotych. Bardziej jeszcze rzadkim, a więc i droższym metalem jest „protaktinium" i „indjum", wynalezione stosunkowo niedawno temu. Indjum wynaleźli z końcem ub. stulecia chemicy Reich i Richter.

Jak wiadomo, wysoka cena radu tłumaczy się trudnościami związanemi z wydobywaniem tego metalu. Największym producentem czterech piątych

ogólnej rocznej produkcji światowej.

Jeśli rad jest narazie rzadkością, bardziej jeszcze rzadkiem jest indjum. Cały jego zapas na świecie nie przekracza jednego kilograma. Bezsprzecznie rad w świecie nauk lekarskich posiada znaczenie wprost rewolucyjne; nie wiadomo jednak, jakie zalety może w tej dziedzinie mieć indjum, gdyż zbyt małe jego ilości nie pozwoliły dotąd przeprowadzić dokładnych z nim badań. Zdaniem uczonych, posiada ono nieograniczone, wyjątkowe zalety rozciągliwości, połączone z olbrzymią opornością. Ostatnio prasa amerykańska doniosła o wielkich pokładach indjum, leżących w stanie Minnesota, w Stanach Zjednoczonych, z których będzie można rocznie wydobyć **około 10 kg. indjum.** Jeśli wieść ta nie okaże się prawdziwą, najcenniejszym metalem na świecie będzie znów rad, którego produkcja roczna na całym świecie nie przekracza 30 gramów.

Podsłuchane.

DOBRY SPOSÓB.

— Ależ żona pana odżywia! Toć pan wygląda jak księżyc w pełni; a paluszki jak poduszki.

— Panie, ona umyślnie tak mnie tuczy, żebym nie mógł zdjąć obrączki z palca, kiedy wyjeżdżam z domu.

SIŁACZKA.

Mały Zdziś przygląda się ciekawie eleganckiej pani, która bawi u jego rodziców w gościnie.

— To pani jest taką siłaczką, — powiada wkońcu z podziwem

— Dlaczego sądzisz, że jestem silną?

— Bo mój tatuś powiedział do stryjka, że pani potrafi każdego mężczyznę owinąć dookoła małego palca.

700 tysięcy beczek tranu

nie może znaleźć nabywcy.

Połów wielorybów jest od szeregu lat najściślej zorganizowany i zmechanizowany. Z dawnej romantyki łowieckiej załogom pozostał chyba tylko reumatyzm, który przynoszą po każdej wyprawie do domu. Połów wielorybów nie zna już dzisiaj trudnego i romantycznego tropienia zwierzyny. Stałe patrole rybackie i stacje nadbrzeżne śledzą ciągi wielorybów i sygnalizują flotylom rybackim,

miejsce pobytu zwierzyny.

Połów wielorybów jest dzisiaj regularną wojną z armatami i pociskami eksplozywnemi. W 30 latach od roku 1875 do 1905 upolowano na morzach pod biegunowych około 18.000 wielorybów. Po zmodernizowaniu połowu upolowano w jednym sezonie

30.000 wielorybów,

a więc prawie dwukrotnie więcej, niż dawniej w 30 latach. Ustały całkowicie prymitywne sposoby polowania na wieloryby zapomocą harpunai karabinów ręcznych. Obecnie każdy parowiec wielorybowy posiada armatę do miotania harpunów. Armata ta wyrzuca nietylko śmiercionośną strzałę, która zaszywa się głęboko w ciele wieloryba i zapomocą liny stalowej przytacza go do statków, lecz równocześnie wymierza w niego ładunek wybuchowy, który szarpie mu wnętrzności i powoduje

natychmiastowa śmierć.

Wieloryb nie ma zupełnie możności ucieczki, skoro dostanie się w zasiąg tych dział.

Połów wielorybów był w czasach normalnym interesem niezmiernie intratnym. Wieloryb niebieski posiada średnią wagę 150.000 kg., co równa się wadze około 200 sztuk bydła rogatego. Dochód z fiszbinu, kości i tranu wynosił 30 do 50.000 zł. O ile się zważy, że każdy parowiec w sezonie upolował trzy, cztery wieloryby, staje się zrozumiałem, jak ogromne zyski kompanje wielorybowe ciągnęły z tego procederu.

Wielka wojna wielorybowa w ostatnich latach ogromnie przetrzebiła

stan zwierzyny.

Kryzys światowy zahamował masowe mordowanie. Popyt na tran ustał. Fabryki mydła, jako najważniejsi konsumenci tranu, poczęły się rozglądać za tańszemi surowcami. W samych portach norweskich leży 700.000 beczek tranu bez nabywcy. Wieloryby mogą spokojnie odetchnąć.

Para zamiast mięśni ludzkich.

Ciekawe wywody uczonego.

Pewien uczony obliczył w tych dniach ile kilogramów węgla musiałby zużyć człowiek dla zdobycia szczytu góry Monte Rosa, gdyby mięśnie jego były wprawione w ruch przez maszynę parową. Mianowicie uczony ustalił, że trzebaby na ten cel

13 kilogramów węgla.

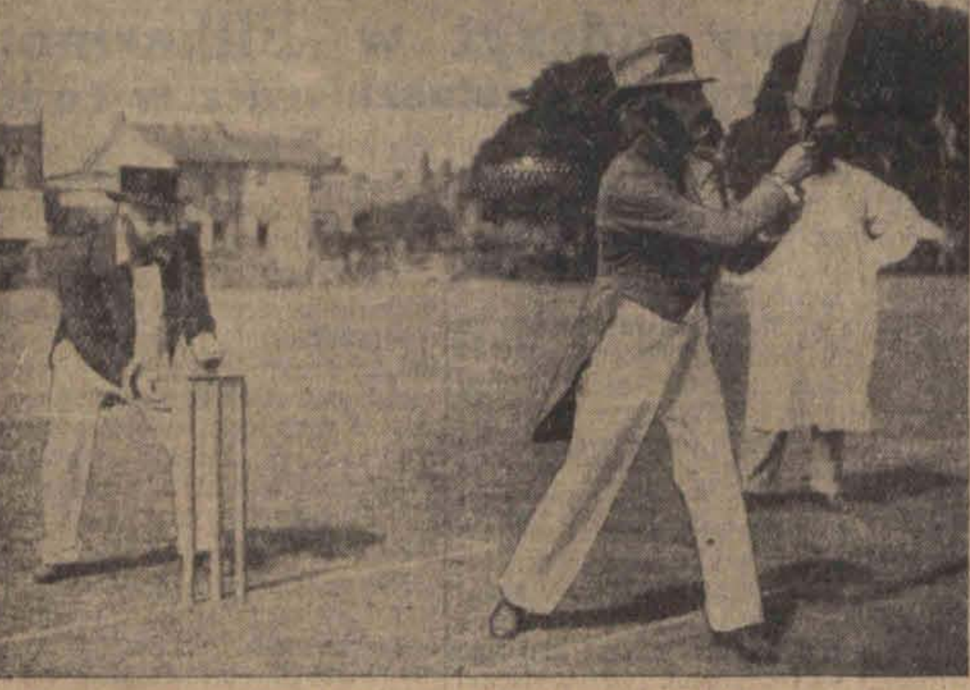
Celem sforsowania tej góry, której względna wysokość wynosi 3.400 m. w ciągu 10 godzin, muszą mięśnie nóg człowieka ważącego 75 kg. wykonać pracę, która przy pomnożeniu cyfry 75 przez 3.400, wyniesie 255.000 kilogrammetrów. Mięsień sercowy rozwija energię 33.000 kilogrammetrów, mięsień piersiowy 990 kgmetrów, mięśnie ramion 25.000 kgmetr., zaś mięśnie stóp przynajmniej 18.000 kgmetr.

Dla zdobycia góry Monte Rosa musi człowiek zużyć

340.000 kilogrammetrów.

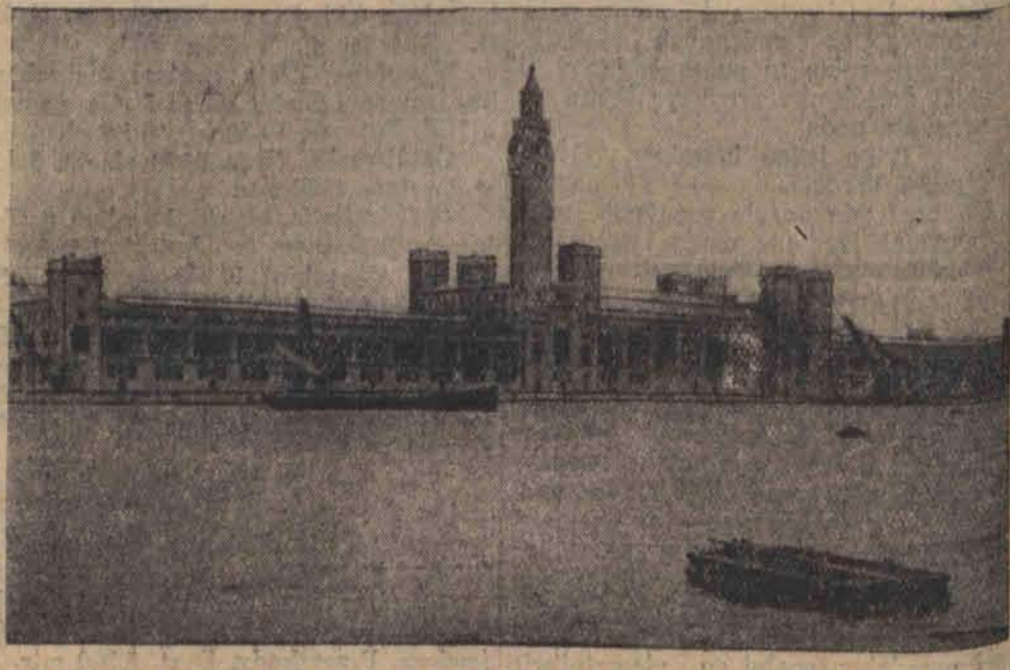
W ciągu jednej godziny zaś 34.400 kgmetrów, co równa się sile jednej piątej konia. Aby siłę konia utrzymać przez jedną godzinę, potrzeba na to 34 kg. pary, a na piątą część tej siły potrzeba 8 kg. Skoro zatem 1 kg. węgla wytwarza 6 kg. pary, to aby uzyskać 8 kg. pary, musimy zużyć 1.33 kg. węgla. Zatem przy 10-godzinnym marszu na górę Monte Rosa, uruchomione przy pomocy pary nasze mięśnie, zużyłyby 133 kg. węgla.

Stulecie „cricketu".



Klub Cricketowy w Twickenham koło Londynu urządził z okazji stulecia swego istnienia grę pokazową w strojach z przed 100 laty.

Nowy port w Cherbourgu.



W obecności prezydenta Lebrun został poświęcony i oddany do użytku nowy dworzec morski w Cherbourgu.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi [illegible] 105 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.